WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY



STALIN przygotowuje reorganizację sowieckiej administracji, dzięki czemu niebywale wzmocni swą władzę



ANNA ONDRA znana czeska gwiazda filmowa, ma przyjechać do Warszawy.

ROK XI. | CZWARTEK, 14 WRZEŚNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 255

Straszna katastrofa lotników polskich,

którzy podjęli wielki lot z Warszawy na Syberję. — Samolot polski uległ rozbiciu w pobliżu Kazania

Jeden z lotników ciężko ranny, drugi ocalał

Moskwa, 12 września.

(Pat) — **Wedle wiadomości, otrzymanej przez komisarjat spraw zagranicznych w Moskwie, samolot polski uległ katastrofie w pobliżu miasta Czeboksary (90 klm. na zachód od Kazania), stolicy czuwakskiej, republiki autonomicznej. — Lotnik, prowadzący samolot, przy puszczalnie, Lewoniewski,**

JEST CIĘŻKO RANNY.

Drugi lotnik, prawdopodobnie Filipowicz

WYSKOCZYŁ ZE SPADOCHRONEM I OCALAŁ.

Katastrofa nastąpiła dzisiaj rano. Sowieckie władze lotnicze wydały zarządzenia ratunkowe. Z Moskwy wylatuje samolot na miejsce katastrofy. — Bliższe szczegóły i powód katastrofy są obecnie wyjaśniane.

Warszawa, 12 września

(PAT) Wedle wiadomości, otrzymanych przez poselstwo sowieckie w Warszawie, katastrofa samolotu polskiego nastąpiła dzisiaj o godz. 8,20 rano. Samolot rozbity. Kpt. Lewoniewski ranny, płk. Filipowicz, który wyskoczył z samolotu przy użyciu spadochronu, ocalał. Natychmiast po katastrofie władze sowieckie wysłały na miejsce wypadku pomoc lekarską i techniczną.

Dzisiaj o godz. 16-ej według czasu moskiewskiego na miejscu katastrofy udaje się specjalnym samolotem sekretarz poselstwa polskiego w Moskwie, Stanisław Zabiełło.

Osiem osób zabitych

w czasie katastrofy samolotu pasażerskiego pod Lublaną

WIEDEŃ, 12 września.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Lublany, że dziś o godz. 6 rano wydarzyła się w pobliżu Lublany straszna katastrofa samolotowa na linji lotniczej Lublana—Susak, otwartej przed 14 dniami. W pobliżu Lublany spadł samolot **komunikacyjny z 6 podróżnymi, pilotem i mechanikiem. Samolot uderzył o mur zakładu obłąkanych w pobliżu Lublany i roztrzaskał się na dwie części.**

WSZYSTKIE OSIEM OSÓB ZOSTAŁY ZABITE.

Dwaj oficerowie zbiegli z Austrji do Niemiec

Berlin, 12 września.

Dwaj zbiegli do Niemiec oficerowie austrjaccy ogłosili listy otwarte do ministra obrony narodow. Austrji, Vaugoin'a, w których starają się usprawiedliwić swoją ucieczkę z szeregów, sprzecznem, rzekomo z konstytucją, postępowaniem obecnego rządu austrjackiego.

Uciekinierzy zalecają przytem zwalczanie wszelkiemi możliwemi środkami, obecnego regime'u w Austrji.

Ultimatum nowego prezydenta Kuby

Havana, 12 września.

(PAT). Prezydent San Martin wystosował do oficerów, którzy zabarykadowali się w hotelu „National", ultimatum, **w którem wzywa ich do porozumienia się w ciągu 36 godzin z nowym rządem.**

UZUPEŁNIENIE OGŁOSZENIA O OTWARCIU SUBSKRYPCJI NA 6 PROC. POŻYCZKĘ WEWNĘTRZNĄ.

W obwieszczeniu o otwarciu subskrypcji na 6-procentową pożyczkę wewnętrzną, drukowanem w naszem piśmie w dniu 10 września r. b., opuszczono przy wymienianiu banków, upoważnionych do przyjmowania subskrypcji

PAŃSTWOWY BANK ROLNY.

Odnośny ustęp obwieszczenia powinien brzmieć:

Subskrypcję przyjmują: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, **Państwowy Bank Rolny**, Pocztowa Kasa Oszczędności, banki należące do Związku Banków oraz wszystkie oddziały wymienionych wyżej instytucyj, wszystkie komunalne kasy oszczędności i wszystkie kasy urzędów skarbowych.

W 250-tą rocznicę odsieczy Wiednia

Uroczystości na Górze Kahlenberg. — Ks. prymas Hlond odprawił mszę świętą.-- Wieniec laurowy rządu austrjackiego

Wiedeń, 12 września.

Wiedeń obchodził dzisiaj uroczyście 250-lecie odsieczy Wiednia. Całe miasto było udekorowane chorągwiami. Rozporządzenie rządowe uznało dzień 12-go września za święto państwowe. Dzienniki zamieściły artykuły na temat wypadków historycznych z przed 250 lat, przyczem zaznaczyć należy z uznaniem, że przeważająca część prasy ocenia **należycie i zgodnie z prawdą historyczną decydującą rolę króla Jana III w zwycięstwie wiedeńskiem.**

Uroczystość polska odbyła się dzisiaj rano na Górze Kahlenberg. Od godziny 6-ej rano zaczęły ściągać na Kahlenberg tłumy publiczności pieszo lub samochodami. Z samej zagranicy przybyło na Kahlenberg 500 automobilów. **Liczba uczestników uroczystości obliczana jest na 20.000.** Kościół Ś. Józefa i przyległe budynki ozdobione były flagami narodowemi polskiemi i austrjackiemi.

Na uroczystość przybyli: prezydent republiki Miklas, legat papieski la Fontaine, kanclerz Dollfuss, członkowie rządu, kardynałowie i inni dostojnicy kościelni, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja, liczni oficerowie, kawalerowie maltańscy etc. etc.

Ze strony Polski wzięli udział przedstawiciele rządu polskiego, mianowicie delegat rządu dr. Juljusz Twardowski, delegat p. ministra spraw wojskowych gen. Wieniawa - Długoszowski, delegat p. ministra spraw zagranicznych — Karol Romer, obecni w Wiedniu arcybiskupi i biskupi polscy, członkowie poselstwa i konsulatu, przedstawiciele zrzeszeń polskich w Wiedniu, tudzież liczni goście przybyli z Polski. Na placu na lewo od kościoła, gdzie miała się odbyć msza polowa, utworzyła szpaler kompanja honorowa pułku wiedeńskiego „Deutschmeistrów".

W chwili przybycia prezydenta Miklasa i kanclerza Dollfussa orkiestra zaintonowała hymn austrjacki, **a w chwili pojawienia się polskiej delegacji wojskowej — hymn polski.** Przed rozpoczęciem mszy świętej kanclerz Dollfuss złożył imieniem rządu austrjackiego olbrzymi wieniec laurowy w kaplicy króla Jana III.

Mszę świętą rozpoczął celebrować o godz. 9-ej Kardynał Prymas Polski Hlond. Podczas mszy wykonane zostały pod batutą p. Pokornickiego staropolskie chóry kościelne. Kazanie uroczyste w języku polskim i niemieckim wygłosił **biskup chełmiński ks. Okoniewski**, sławiąc króla Jana III-go jako nieustraszonego, a zarazem pokornego rycerza chrześcijańskiego, który uratował Wiedeń i Europę od zagłady.

Krew rycerzy polskich, która obficie zrosiła wzgórza Kahlenbergu, nie poszła na marne. **Dzisiaj ogarnął znów narody europejskie duch chrześcijański i daje się zauważyć zwycięskie szerzenie się idei uniwersalizmu chrześcijańskiego.**

Po mszy świętej legat papieski La Fontaine udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego. Pod koniec uroczystości zebrani zaintonowali chorał „Boże coś Polskę".

Zjazd na Kahlenbergu odbył się w porządku, dzięki wzorowym zarządzeniom policyjnym. O godz. 11-ej rozpoczęła się na Placu Bohaterów austrjacka uroczystość odsieczy Wiednia w asyście wojska austrjackiego. Prezydent Miklas i członkowie rządu, którzy wrócili z Kahlenbergu, **przywitani zostali przez licznie zebraną publiczność burzliwemi oklaskami. Uroczyście odbył się wjazd legata papieskiego, który zjawił się w wielkiej asyście duchowieństwa i usiadł na tronie, ustawionym obok ołtarza. Naprzeciw niego usiadł kardynał Hlond, kardynał Seredy i kardynał Verdier.** Obok tronu legata papieskiego usiadł prezydent Miklas, naprzeciw niego kanclerz Dollfuss, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego. Wśród korpusu dyplomatycznego zauważono także liczną delegację turecką. Mszę św. celebrował w wielkiej asyście kardynał Innitzer przy dźwiękach „Deutsche Messe" Schuberta. Po kazaniu kard. Innitzera wygłosił przemówienie prezydent Miklas, a następnie kanclerz Dollfuss, poczem u stóp pomnika ks. Eugenjusza złożony został wieniec laurowy o barwach austrjackich. Uroczystość państwowa zakończyła się defiladą wojska.

Paryż, 12 września (Pat.).

Prasa francuska z oburzeniem pisze, że sztandar, wręczony przez Hitlera podczas manifestacji oddziałowi szturmowemu, stacjonowanemu w Kehl na granicy francuskiej, nosi nazwę nie tego miasta, lecz stolicy Alzacji, Strasburga. Świadczy to — zdaniem pism — dowodnie, *że batalion ten ma wyznaczone jako miejsce postoju Strasburg, nie zaś Kehl.*

Polacy zdobędą pierwszą nagrodę w Ameryce

Wyniki zawodów o puhar Gordon Benneta będą ogłoszone w końcu tygodnia. — Poszukiwania balonu „Kościuszko"

Nowy Jork, 12 września.

(Pat) — Polski balon „Kościuszko", przeleciał 812 mil (1307 km.), a balon amerykański „Goodyear 10" — 500 mil (804,9 km.)

ZAŁOGA POLSKA PRAWDOPODOBNIE ZDOBĘDZIE PIERWSZĄ NAGRODĘ.

Oficjalne wyniki zawodów o puhar Gordon Bonneta, znane będą dopiero w końcu tygodnia. Komisja lotnicza orzeknie o wyniku zawodów po zbadaniu barografów i ściślem określeniu odległości.

Jak się zdaje, załoga polska pobiła również rekord trwania lotu, który poprzednio wynosił 49 godzin. Dotychczas jednak niewiadomo dokładnie, ile czasu lotnicy polscy przebywali w powietrzu.

Quebec, 12 września.

(Pat) Por. Burzyński, odleciał wczoraj samolotem na poszukiwania balonu „Kościuszko", który wylądował, jak wiadomo, w dziewiczych lasach Kanady.

Poszukiwania te jednak nie dały wyniku i lotnik nocą wrócił do Quebec. — Lotnicy polscy zamierzają skorzystać z usług traperów i przewodników. Balon, po odnalezieniu go, będzie odtransportowany do Quebec.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Dwie awjonetki wystartowały z Krakowa

Raid „Szlakiem Odsieczy Wiednia"

Kraków, 12 września.

Wczoraj o godz. 3.30 po poł. wystartowały z lotniska w Krakowie dwie awjonetki na raid „Szlakiem Odsieczy Wiednia". Obsadę awjonetek stanowią kpt. pilot Kułakowski i dr. Piotrowski oraz por. pilot Kłosiński i inż. Siekierski. Etapy rajdu stanowią Brno, Budapeszt, Parkany - Osztychom i Wiedeń, skąd w sobotę nastąpi powrót do Krakowa.

Startujących żegnali na lotnisku imieniem aeroklubu krakowskiego wiceprezes inż. Stodolski, dr. Miłkowski, sekretarz dr. Makomaski, oraz licznie zgromadzona publiczność.

Wyrok w procesie szajki złodziejskiej,

która grasowała pod Krakowem

Kraków, 12 września.

Jak już donosiliśmy, przed krakowskim sądem okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko szajce złodziei i paserów, która dokonała szeregu kradzieży na terenie powiatu krakowskiego, oraz napadu na Henryka Orzechowskiego w Wrząsowicach. Po przesłuchaniu świadków, którzy obciążyli głównych oskarżonych i wywodach prok. dr. Lewicki i obrońcy z urzędu adw. dr. Augustyńska sąd w składzie ss. Soleckiego, Pilarskiego i Janickiego skazał głównych oskarżonych Szkubidę i Jałochę po 4 lata więzienia, Fracika na dwa lata, Hipkę n rok, z czego połowę drowano mu na podstawie amnestję, a resztę zawieszono na trzy lata. Dalszych 8 oskarżonych skazano po 6 miesięcy więzienia i karę darowano im na podstawie amnestji a trzech ostatnich uniewinniono.

Przed przyjazdem Marszałka Piłsudskiego

Konferencja przedstawicieli władz krakowskich

Kraków, 12 września

Wczoraj na ratuszu krakowskim odbyła się pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Kaplickiego, konferencja władz cywilnych i wojskowych celem ułożenia programu obchodu 250-lecia rocznicy odsieczy Wiednia, którego datę związano ściśle z zapowiedzianym do Krakowa przyjazdem Marszałka Piłsudskiego, z początkiem października r. b. na rewję 12 pułków kawalerji.

Szczegółowy program ustalą władze wojskowe. Zarząd miasta projektuje triumfalny wjazd Marszałka Piłsudskiego do Krakowa, powitanie dostojnego gościa przez reprezentację miasta i społeczeństwo. Centralnym punktem programu będzie wielka rewja kawalerji na Błoniach krakowskich. Przewidziany jest zjazd z całej Polski nadzwy czajnemi pociągami. Zarząd miasta prze widuje również budowę specjalnych try bun na Błoniach dla kilkunastu tysięcy widzów.

Właściciel fabryki przed sądem

Epilog długotrwałej walki konkurencyjnej

Kraków, 12 września

W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym w Krakowie rozpatrywana była sprawa przeciwko właścicielowi fabryki wody sodowej Cheminowi Schneiderowi, oskarżonemu o przywłaszczenie syfonów, należących do Józefa Bastera, również właściciela fabryki wody sodowej.

Rozprawa ta jest epilogiem długotrwałej walki konkurencyjnej między obu fabrykami, należącemi do najbardziej znanych w naszem mieście.

Wedle aktu oskarżenia, Schneider, właściciel istniejącej już oddawna w Krakowie fabryki wody sodowej, chcąc pozbyć się konkurenta w osobie Bastera, który założył sobie przedsiębiorstwo dopiero przed 6 laty, chwytał się najrozmaitszych nieuczciwych środków.

Miał on w ten sposób narazić Bastera na straty w wysokości około 4.000 zł. Pokrzywdzony dowiedział się o tych machinacjach od pracowników Schneidera, wobec czego złożył doniesienie karne.

Oskarżony do winy nie przyznał się

Po przesłuchaniu szeregu świadków i wywodach prokuratora dr. Lewickiego, zastępcy powództwa cywilnego adw. dr. Bertolda Rapaporta i obrońcy oskarżonego adw. dr. Brosa, sędzia dr. Traczewski skazał Schneidera na pół roku więzienia, którą to karę darowano mu na podstawie amnestji.

Pięć tysięcy zł. nagrody

wyznaczył cyrk Staniewskich za trzy zaginione krokodyle

Kraków, 12 września

Z Dyrekcji Cyrku Staniewskich, który rozbił swoje namioty na Błoniach, donoszą nam o sensacyjnym wypadku, który zdarzył się wczoraj w nocy, wywołując wśród funkcjonarjuszów Cyrku niesłychaną konsternację.

Oto trzy krokodyle z pośród całej kolekcji, wynoszącej jak wiadomo 120 sztuk, wymknęły się ze biornika, w którym przebywały i zniknęły bez śladu. Widocznie dozorca, pilnujący zbiorników jednego z nich nie zamknął szczelnie, a krokodyle, korzystając z tego, wydostały się stamtąd po wieczornem przedstawieniu, przelazły poza obręb Cyrku i zniknęły bez śladu. Wszczęto natychmiast poszukiwania, które jednak narazie nie dały żadnego rezultatu. Ponieważ, wszystkie trzy zaginione krokodyle należa do największych okazów i przedstawiają znaczną wartość, przeto Dyr. Cyrku Staniewskich wyznaczyła az ich odszukanie 5 tys. złotych nagrody.

Pozatem donosiliśmy, iż Cyrk Staniewskich, stojący na prawdziwie europejskim poziomie, posiada w swoim programie szereg pierwszorzędnych atrakcyj, budzących wśród audytorjum prawdziwy poodziw i szczery zachwyt. Olbrzymią rewelacją są przedewszystkiem magiczne wyczyny sławnego zespołu trampolinistów Restelli z fenomenalnym murzynem na czele, który wykonywa 125 salt w jednej ciągłości. A jeśli podkreślimy, że program obecny obfituje w kilkanaście pierwszorzędnych numerów, to zrozumiemy, że perspektywa **bezpłatnego** pójścia do Cyrku jest niezwykle ponętna.

Poniżej zamieszczamy bezpłatny kupon, z którym należy się dziś wieczorem zwrócić do kasy Cyrku na Błoniach.

REPERTUAR.

CYRK STANIEWSKICH — o godz. 8.30 Atrakcyjne przedstawienie.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Blaski i cienie miłości".
APOLLO: — „Królewski kochanek".
ATLANTIC: — „Złote sidła" i „Buntownik".
PROMIEŃ — „Naucz mię kochać"
SŁOŃCE: — „Moskwa bez maski".
DOM ŻOŁNIERZA — „24 godziny"
SZTUKA: — „Król cyganów".
ŚWIT: — „Wielka klatka".
UCIECHA: — „Tajemnica Zoo".

NOCNE DYŻURY APTEK.

„Apteka pod Koroną" — Rynek 22, „Apteka pod Gwiazdą" — ul. Florjańska 15, „Apteka pod Opatrznością" — ul. Karmelicka 23, Apteka Warszawska — Aleje 29 Listopada 3. „Apteka pod Aniołem" — ul. Dietla 76.

W PODGÓRZU: — „Apteka pod Hygeą" — Plac Zgody 18.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce lub fotele do krakowskiego kina „ŚWIT" za minimalna opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 13 września 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej L. 4, **codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19 a w niedziele i święta od godz. 8—11-tej.**

RADJOPROGRAM

KRAKÓW.

11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Przegląd Prasy. 12.35. Płyty. 12.55. Dz południowy z Warszawy. 15.00. Płyty. 16.00. Koncert popularny. 17.00. Odczyt z Warszawy. 17.15. Pieśni góralskie. 17.45. Odczyt z Katowic. 18.05. Koncert kameralny. 18.50. Odczyt. 19.05. Rozmaitości. 19.10. Kwadrans literacki. 19.30. Transmisja z Wiednia. 21.00—23.00. Transmisje z Warszawy.

Przed sensacyjnym meczem piłkrskim

Kraków, 12 września

Wczoraj wyjechała z Krakowa do Wiednia „Cracovia", która w dniu dzisiejszym rozegra mecz piłkarski z wiedeńskim „Rapidem". Cracovia wyjechała bez Malczyka i Seichtera, natomiast z wypożyczonym Smoczkiem z Garbarni.

Powyższe spotkanie wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie.

14-letni chłopiec zranił nożem swego rówieśnika

Kraków, 12 września.

We wsi Skrzyszowice pod Miechowem Tadeusz Niezgoda pokłócił się ze swym rówieśnikiem ze wsi Romatowice, Antonim Kieszą. W czasie sprzecz ki dobył Niezgoda noża i **zadał przeciwnikowi cios w ramię.**

Rannego odwieziono do szpitala a nożownikiem zajęła się policja.

Dziennikarze słowaccy w Krakowie

Kraków, 12 września.

Wczoraj wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka dziennikarzy słowackich z pp. K. Husekiem, K. Sidorem i K. Murgasem na czele. Przybyłych powitali na dworcu przedstawiciele władz z naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa Małaszyńskim i radcą dr. Załuskim na czele. Imieniem dziennikarzy powitał gości prezes syndykatu krakowskiego dr. Flach. Goście zwiedzali wczoraj zabytki Krakowa i złożyli wieńce na grobach Mickiewicza i Słowackiego.

Chrzanów

WIEC INWALIDÓW W CHRZANOWIE.

Rezolucja w sprawie koncesyj tytoniowych

W dniu 10 bm. obradowali w Chrzanowie inwalidzi wojenni i ich rodziny w liczbie około 1.000 osób osób.

Po burzliwej dyskusji uchwalono na wniosek p. Pajaka następującą rezolucję:

1) Inwalidzi, wdowy i sieroty wojenne zamieszkali na terenie powiatu chrzanowskiego zebrani w dniu 10 września 1933 r. na wiecu stwierdzają, że położenie ich oraz ich rodzin jest niezmiernie ciężkie, a po zapoznaniu się z najnowszym reskryptem Min Skarbu w sprawie nadawania koncesyj na detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych, konstatuje, że jest to dalsze uszczuplenie nabytych przez nich praw i przywilejów, zatem domagaja się natychmiastowego uchylenia cytowanego wyżej zarzadzenia oraz przeprowadzenia rewizji wszystkich koncesyj.

2) Zgromadzeni solidaryzują się całkowicie z Wydziałem Wykonawczym Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Warszawie w kierunku uniemożliwienia wydania krzywdzącego inwalidów wojennych projektu o zniesieniu koncesji tytoniowych i solnych.

3) Nadto zebrani domagaja się zmiany art. 17 ustawy z dnia 17 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. N. 26) w tym kierunku, by znieść podział inwalidów wojennych na klasy

4) Zgromadzeni inwalidzi wojenni obserwując trudne położenie Skarbu Państwa, oświadczaja, że według możliwości finansowej pospieszą ze zgłoszeniami nabycia pożyczki narodowej i uczynią wszystko w kierunku agitacji za masowem nabywaniem tej pożyczki, rozumiejac że pełny skarb Państwa, umożliwi spełnienie postulatów krwawych ofiar wojny.

Bezpłatne bilety do cyrku Staniewskich

dla dzieci bezrobotnych

Kraków, 12 września

Jak już wczoraj donosiliśmy, Dyrekcja bawiącego obecnie w Krakowie Cyrku Staniewskich ofiarowała nam do rozdania dzieciom bezrobotnych kilkaset biletów wstępu do Cyrku na dzisiejsze przedstawienie popołudniowe. Bilety te rozdawać będziemy w lokalu naszej Redakcji przy ul. Pijarskiej 4, dzisiaj między godz. 11 a 1-ą w południe za okazaniem legitymacji bezrobocia jednego z rodziców. Dzisiejsze bilety bezpłatne przeznaczone są wyłącznie dla dzieci.

Równocześnie przypominamy, że dzisiejsze przedstawienie popołudniowe nie różni się niczem od programu wieczornego, a ceny biletów wstępu są do połowy zniżone, wobec czego warto skorzystać z okazji i oglądnąć obecny pierwszorzędny program Cyrku.

Ważne tylko na dzisiaj!

K U P O N

niniejszy upoważnia każdego Czytelnika **„Expressu Ilustrowanego"** do otrzymania jednego biletu bezpłatnego przy zakupnie drugiego biletu

do Cyrku STANIEWSKICH na Błoniach

w dniu 13 września 1933 r. na przedstawienie wieczorowe.

Tam, gdzie Marsz. Piłsudski spędza swój urlop

Najmłodszy legjonista składa hołd swemu Komendantowi.

Zaleszczyki, we wrześniu.

Specjalne piętno nadał Zaleszczykom przyjazd **Marszałka Piłsudskiego.** W spokojnem miasteczku zahuczało jak w ulu. Poraz pierwszy wybrał Dostojny Gość to letnisko dla spędzenia swego urlopu jesiennego. Gorączkowe przygotowania trwały kilka dni. Pędziły auta do Kołomyi i Tarnopola, przywożąc najrozmaitsze sprzęty, ruchomości i utensylja do willi zarządu drogowego, którą przeznaczono dla Gościa. Miasteczko zmieniło się nie do poznania, — tak czysty i schludny przyjęło wygląd, że z satysfakcją odbywało się po nim spacery. I dziś, gdy od kilku dni bawi już tu na wywczasach Marszałek Piłsudski, widać te dobroczynne zmiany, jakie zaszły w Zaleszczykach.

Gdy wypływa się kajakami na Dniestr codziennie o wczesnej godzinie **można już ujrzeć Marszałka Piłsudskiego, spacerującego po plaży** i po wielkim nadbrzeżnym parku baronów Turnau'ów, który oddano Mu, na czas pobytu, do dyspozycji.

Współpracownik „Expressu" miał okazję **rozmawiania z lekarzem i przyjacielem Marszałka Piłsudskiego, jego nieodłącznym towarzyszem płk. dr. Woyczyńskim.**

Jak wynikało z rozmowy naszej, — Marszałek Piłsudski jest zachwycony Zaleszczykami. Interesuje się żywo uprawą drzew i krzewów szlachetnych, morelowych, brzoskwiniowych i winogronowych i zapowiada, **że po powrocie swym do stolicy, przyczyni się do rozwoju Zaleszczyk jako uzdrowiska.**

Marszałek czuje się bardzo dobrze. Jest wesoły, w dobrym humorze, spędza czas na spacerach, wygrzewaniu się na słońcu i układaniu ulubionych pasjansów. Stałe otoczenie Marszałka stanowią: **płk. dr. Woyczyński i adjutant płk. Glabisz, ppłk. Bussler oraz kpt. Lepecki.**

Marszałek nie przyjmuje nikogo. Zapowiedział swym adjutantom, by mu ni kogo nie meldowali, gdyż pragnie wypocząć. I tylko jeden jedyny wyjątek zrobił w sobotę rano. **Przyjął swego najmłodszego żołnierza z I Brygady Legjonów...**

Było to w roku 1914, przed bitwą pod Łowczówkiem. Komendant sam obchodził wszystkie posterunki. W siwej burce, z rękoma wsuniętemi w kieszenie, szedł zwolna, od czaty do czaty. Zsunięte nad oczami oszronione brwi, nieruchome były jak bruzda. Oczy niebieskie, bystre, straciły w tej chwili tę złotą iskrę dobrotliwości i humoru, któ ra zazwyczaj z nich wybłyskała. Twar dość i troska biła z nich. Pochylony na przód, z czołem tak bajecznie sklepionem, że wykluczało wszelką pomyłkę planu, obchodził, jak ojciec te posterunki, na których jego dzieci walczyły.

Stanął przed jednym. A na warcie stał **młody chłopiec.** Miał czternaście lat i już poszedł do Legjonu. **Najmłodszy żołnierz I Brygady.** Ujrzał komendanta. Trzasnął nogami. Zerwał z ramienia karabin, by zasalutować. I wtem **karabin wypadł mu ze zgrabiałych rąk i potoczył się pod nogi Komendanta...**

Wódz stał długo przed chłopcem. Krzaczaste jego brwi ściągnęły się i wzrok stał się twardy, jakby chciał uderzyć. A żołnierzyk spoglądał w te oczy ukochane i naraz **zaszlochał serdecznie. Płakał ze wstydu przed swym Komendantem.**

— Co się wam stało? — padło twarde pytanie.

— **Obywatelu komendancie, miałem stać na warcie półtorej godziny. Zapomnieli mnie zmienić. Stoję już dwie i pół godziny. Zmarzłem, obywatelu Komendancie, i nie mogłem karabinu utrzymać...**

Odwrócił się Komendant Piłsudski, by ukryć uśmiech pięknego zakłopotania, który mu wykwitł pod wąsem. I poszedł, by wydać rozkaz zmiany warty.

Wiele, wiele lat później, na zjeździe legjonistów w Wilnie przemawiał Marszałek Piłsudski. Opowiadał swym towarzyszom broni swe wspomnienia z owych pięknych, romantycznych dni walk I Brygady. I wspomniał o swym najmłodszym żołnierzyku, który karabin ze zgrabiałych rąk wypuścił.

...gdy tak patrzałem w jego oczu, gorzkie lejące łzy, zrozumiałem wartość naszego czynu... Czy żyje on jeszcze, ten mój najmłodszy żołnierzyk?

Żył. Przetrwał wojnę. Dziś jest komendantem straży granicznej w Horodence. Nazywa się Kazimierz Janicki. W sobotę rano przyjechał zameldować się do Zaleszczyk. I dla niego jednego Marszałek uczynił wyjątek. Przyjął swego najmłodszego żołnierza z I Brygady, który płakał ze wstydu, że karabinu nie mógł w zgrabiałych rękach utrzymać...

Żywa głowa ludzka stercząca z mogiły

60-letnia staruszka usiłowała... żywcem pochować się w świeżym grobie nieboszczyka. — „Już od dwunastu lat jestem nieboszczką"...

Wilno, 12 września.

Onegdaj wieczorem cmentarz żydowski w Wilnie stał się terenem niezwykłego, nienotowanego jeszcze w kronikach policyjnych naszego miasta i bodaj całej Polski, wypadku: **60-letnia kobieta usiłowała odebrać sobie życie zakopując się żywcem w mogile.**

Szczegóły tego niecodziennego wypadku, który jest szeroko komentowany w całej okolicy, były następujące.

Onegdaj około godziny 7 wieczór. jeden z dozorców cmentarza żydowskiego w Wilnie Oszer Wajnberg, posłyszał nagle niezwykle zajadłe ujadanie psów cmentarnych. Szczekanie to dochodziło od strony cmentarza znajdującego się za budynkiem kancelarji cmentarnej.

Podejrzewając, iż na cmentarz przedostali się złodzieje, Oszer Wajnberg zarepetowawszy uprzednio broń, udał się do tej części cmentarza, skąd wciąż jeszcze dochodziło szczekanie psów.

Zapadł już mrok, dozorca cmentarny idąc pomiędzy rzędami mogił, oświetlał sobie drogę kieszonkową latarką elektryczną.

Nagle Oszer Wajnberg stanął jak wryty. **To co zobaczył napełniło go przerażeniem i zabobonnym strachem.** Wajnberg, który od lat już jest dozorcą cmentarnym i zżył się, jak się to mówi, z nieboszczykami, **tym razem nie mógł opanować lęku.**

W bladem świetle latarki elektrycznej ujrzał sterczącą ze świeżo usypanej przed kilku godzinami mogiły... **żywą, poruszającą się głowę ludzką.**

Gdy Wajnberg opanował się nieco, zawezwał jeszcze jednego dozorcę, z którym zbliżył się do niezwykłej mogiły.

Początkowo przypuszczano, iż zaszedł tu wypadek pochowania człowieka w letargu, **który obudziwszy się w mogile, usiłuje przedostać się na powierzchnię.** Jak się jednak okazało, miał tu miejsce **wypadek niezwykłego zamachu samobójczego starszej kobiety, która rozgrzebawszy świeżo usypaną mogiłę w które przed dwoma godzinami pochowano nieboszczyka, usiłowała zakopać się żywcem.**

Zorjentowawszy się w sytuacji, dozorcy niezwłocznie wygrzebali z ziemi niedoszłą samobójczynię, którą przenieśli do biura zarządu cmentarza, dokąd przybyło wkrótce dwuch posterunkowych zawezwanych telefonicznie z 3 posterunku policji na Zarzeczu.

Uratowana samobójczyni nie chciała **ujawnić swego nazwiska** oraz powodów niezwykłego samobójstwa.

Przeprowadzone dochodzenie policji ustaliło co następuje:

Ujarta samobójczyni jest kobietą niezupełnie normalną, w dodatku cierpiącą na dziwną manję prześladowczą.

Nazywa się ona Gita Lewowicz i mieszka na łaskawym chlebie u swych krewnych Gelerów przy ulicy Żydowskiej 3.

Przed dwunastu laty **zmarł nagle jej mąż. Śmierć jego tak podziałała na Lewowiczową, że usiłowała pozbawić się życia przez powieszenie się.** W ostatniej jednak chwili zamach jej udaremniony został przez służącą, która **zdjęła ją z pętli z oznakami życia.**

Od tego czasu Lewowiczowa zapadła na chorobę psychiczną, wyrażającą się w dziwnej manji prześladowczej.

Twierdzi ona mianowicie, iż od dwunastu lat jest już nieboszczką i że wśród żyjących niema dla niej miejsca.

Krytycznego dnia wyszła ona z domu o godzinie 10 rano i od tego czasu błąkała się w mieście. Na cmentarzu widziano ją jeszcze o godzinie 1-ej po południu. Wieczorem, kiedy na cmentarzu prócz dozorców nikogo nie było **„żywa nieboszczka" usiłowała popełnić samobójstwo.**

Krewni dowiedzieli się o całym wypadku dopiero o godzinie 10 wieczorem, kiedy niedoszła samobójczyni dostarczoną została przez posterunkowego do domu i oddana pod opiekę rodziny. — Zwrócili się oni do wydziału opieki społecznej przy magistracie z prośbą o ulokowanie chorej w szpitalu psychjatrycznym.

Pełna tabela wygranych

polskiej loterji państwowej

Wczoraj w 5-tym dniu ciągnięnia loterji główne wygrane padły na następujące numery:

50.000 zł. — 86.373

15.000 zł. — 61.839 142.528.

10.000 zł. — 5.779, 132.025.

Po 5.000 zł. — 53.611 95.431 107.3 107.294 108.767.

Po 2.000 zł. — 9.223 10.217 29.269 42,398 51.863, 66.025, 84.189, 90.258. 109.647, 122.835, 125.272 137.647 150.205.

Po 1.000 zł. — 1.068. 4.444, 7.099, 11.721, 12.169, 12.288, 12753, 31.590, 32.473, 34.452. 38.902, 41.802, 55.252, 58.209, 66.461, 78.929, 83.129, 83.384. 84.244, 92.310. 91.696. 95.291, 96.443, 97.362, 105.752, 106,700, 117.594, 121.270. 122.422, 125.625. 127.643, 132.152, 133.942, 137.909, 139.836, 145.863, 150.937.

Po przerwie wylosowano następujące numery:

5.000 zł. n-ry: 2281 31422 43210 61978 62127.

Po 2.000 zł. n-ry: 9460 12426 12624 35681 38537 45670 62195 72563 91043 109137 110350 111183 116694 141721 142503.

Po 1000 zł. n-ry: 748 2910 6166 10320 11712 17735 18368 28844 27927 36447 37727 42669 44962 47963 48452 51997 52962 58703 64163 68206 75336 75882 77901 90019 91045 93309 94961 98695 102833 108003 118197 120292 120557 126013 129962 132797 135828 136633 142681.

W 4-ym dniu ciągnienia stawki padły na następujące numery:

92 192 201 96 331 406 603 12 14 48 720 906 46 61 83 1024 28 108 53 231 622 2260 407 524 60 636 813 77 3423 603 711 18 806 920 33 4016 183 294 432 77 517 90 620 700 877 5035 47 160 218 321 412 533 20 764 6052 92 506 7 40 690 718 803 12 43 934 53 7082 70 407 633 731 74 98 8120 26 229 353 78 507 76 98 673 709 802 7 17 18 9068 351 680 95 10282 85 307 8 11078 91 95 144 280 311 44 431 12163 214 327 72 639 766 80 923 2[illegible] 83 96 13063 268 583 92 746 62 803 41 923 69 14041 53 133 91 305 79 474 91 537 604 711 65 859 15006 73 162 90 95 217 237 42 314 45 561 68 681 943 16045 107 201 635 781 919 78 17340 444 75 552 443 78 85 18144 89 238 347 456 91 597 733 39 19141 229 345 77 540 690 903 88 20116 234 372 462 559 609 760 21069 308 92 469 627 62 728 845 66 920 42 87 22024 149 60 274 311 94 474 23196 392 429 58 61 81 672 88 928 79 24144 468 505 701 85 867 25042 100 68 222 88 354 826 917 30 81 26312 34 66 96 511 614 994 27202 68 524 756 847 90 28008 78 263 358 641 833 95 96929 19 371 78 648 873 30116 326 39 67 754 72 898 31053 80 108 63 280 413 21 555 755 880 943 32001 175 328 42 438 757 849 33046 160 91 275 331 51 426 34 35 503 36 92 923 37 34051 56 72 317 427 585 680 734 77 88 356 35092 180 244 314 463 531 62 97 833 67 924 36093 254 302 94 444 89 94 503 625 75 875 984 95 37002 63 370 448 655 893

38085 569 614 723 88 811 914 60 69 39019 72 103 263 347 67 85 416 25 74 510 69 627 51 991 40150 69 71 205 14 28 78 88 450 525 53 80 658 829 39 54 905 13 72 41112 90 380 85 93 43061 305 19 433 78 564 979 43160 310 406 548 635 77 814 52 918 44022 236 328 215 29 307 63 88 500 17 85 95 625 56 811 66 928 47078 204 34 307 405 91 523 27 35 61 88 626 34 80 830 73 927 48053 100 77 82 218 69 346 87 429 53 579 826 49016 67 72 105 9 336 88 423 517 49 644 736 822

50287 399 412 46 815 51074 83 165 508 710 11 29 850 56 71 915 56 73 52025 47 123 38 74 254 60 61 508 26 75 672 721 45 823 925 44 45 94 96 53082 195 254 475 452 581 655 706 814 923 47 81 54038 161 73 273 304 55 571 617 740 99 806 55099 119 24 50 59 64 378 79 583 601 740 98 806 22 59 912 36 51 56002 62 191 315 95 400 17 90 537 636 65 57248 327 610 786 987 58055 272 89 97 301 632 51 52 79 86 762 837 59140 369 573 79 693 95 762 833 904

60001 62 86 238 46 300 33 480 96 636 736 79 80 94 881 985 61026 42 258 63 339 46 461 83 764 62210 31 64070 101 47 213 50 86 310 47 413 25 533 638 82 712 26 838 65120 84 330 524 49 620 48 746 63040 62 167 221 548 19 765 809 924 70 80 67060 67 210 26 63 752 626 38 64 847 74 76 68035 147 244 45 372 82 602 72 705 11 805 69047 139 318 581 618 29 710 835 917 59

70117 232 50 342 842 934 71047 168 322 32 504 29 643 58 865 969 72078 115 80 337 39 444 701 7 20 55 97 961 73008 96 101 261 74063 89 171 524 935 75000 196 505 668 90 806 938 76011 54 62 184 332 68 474 557 609 12 16 763 81 902 77045 253 584 623 877 78070 98 180 290 311 13 428 94 583 84 684 711 873 911 78 79143 371 448 58 67 573 666 741 801 88

(Ciąg dalszy na str. 7-ej).

Minjatury

A to pan zna?...

W knajpce, przy kufelku piwa spotykają się dwaj znajomi.

— Serwus, panie Kropeczka... Słyszałem, że pan otrzymał posadę... Zadowolony pan?

— Bardzo...

— Ma pan samodzielne stanowisko?..

— Oczywiście... Nikt się do mnie nie wtrąca... Mogę do biura przyjść kiedy chcę — przed godziną ósmą zrana — i wyjść kiedy chcę — po godzinie 9-ej wieczorem....

***

Moniek jest synem buchaltera. Moniek doskonale orjentuje się we wszystkich komplikacjach życia pracowniczego

Wczoraj, Moniek stłukł w szkole szybę. Nauczyciel za karę, kazał mu zostać w klasie na całą godzinę po lekcjach.

Moniek wraca do domu.

— Dlaczego wracasz ze szkoły tak późno? — pyta matka.

— Bo miałem dziś jedną godzinę nadliczbową... — odpowiada syn buchaltera.

***

Koks i Mops siedzą w kawiarni. Cisza. Nagle odzywa się Koks:

— Czy pan już widział większego pesymistę ode mnie?...

— Owszem... — odpowiada Mops — Murzyna, patrzącego przez czarne okulary...

***

Lekcja geografji w szkole powszechnej. Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów.

— Co wiesz o Sycylji? — pyta nauczyciel.

— Na Sycylji urodził się Napoleon....

— Dobrze... A czem się trudnią mieszkańcy tej wyspy?....

— Przeważnie trzęsieniem ziemi...

***

Pewien szkot kupował walizkę.

— Czy zapakować ją panu — pyta sprzedawca — czy też pan ją tak weźmie?....

— Ja ją tak wezmę — odparł szkot - ale papier i sznurek proszę włożyć do środka!...

Marysie, Kazie i Józie

nie mogą znaleźć pracy. — Służba domowa odczuwa dotkliwie skutki kryzysu

Pisaliśmy niedawno o

niedoli służby domowej,

która na równi z przedstawicielkami innych zawodów, odczuwa dotkliwie skutki kryzysu. Kadry bezrobotnych służących zwiększyły się ostatnio wskutek napływu

dziewczyn z okolicznych wiosek.

Dziewczęta wiejskie, nie mogąc znaleźć pracy po wsiach, udają się do pobliskich miast, by tam znaleźć jakieś zajęcie.

Z drugiej strony coraz więcej gospodyń wyzbywa się służby domowej, ponieważ nie są one w stanie utrzymywać służby i płacić jej pensje. Gospodynie same sprzątają, w najlepszym razie zaś biorą

„sprzątaczki",

które raz na tydzień przeprowadzają gruntowny sprzęt i piorą bieliznę.

Najgorzej sytuacja przedstawia się dla mamek. Stwierdzono, iż ostatnio

matki przeważnie same karmią swe dzieci.

Przed wojną mamka była najlepiej płatną pracownicą domową, natomiast dziś sytuacja w tej dziedzinie radykalnie się zmieniła. Mamki zgadzają się na pracę zwykłej służącej, lecz ponieważ okres obecny jest niekorzystny również dla służby domowej, przeto i w tej dziedzinie nie mogą znaleźć pracy.

SZPIEGOSTWO NIEMIECKIE WE FRANCJI

Interesują się motoryzacją armji

Paryż, 12 września.

Według doniesień „Le Matin", wojskowe sfery francuskie otrzymały ścisłą wiadomość o tem, że defenzywa niemiecka specjalnie interesuje się przeprowadzonemi obecnie podczas manewrów francuskich próbami motoryzacji armji.

Agenci kontrwywiadu francuskiego przejęli instrukcję sztabu niemieckiego wystosowaną w tej sprawie do szpiegów niemieckich.

I. Km. 647/33 i 1653/33.

Edykt licytacyjny.

Dnia 24 października 1933 godzina 10 rano odbędzie się w Sądzie grodzkim w Tarnowie, biuro Nr. 72 licytacja 2/8 części realności lwh. 416 ks. gr. gm. kat Strusina, Altera Mozesa Sturma i Jetti z Jerettów Sturmowej własnych. Realność ta położona w Tarnowie ul Kaczkowskiego 3 obejmuje parcelę budowlaną lk. 184/1, do której przynależy frontowy parterowy budynek murowany ze skrzydłem oficynowem w podwórzu, a resztę stanowi tylny ogród i podwórze. Cena szacunkowa 2/8 części tej realności wraz z przynależnością wynosi 7.093 zł. 50 gr., zaś najniższa oferta 3.546 zł. 75 gr. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Takie prawa wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić u Komornika, a najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej praw tych nie możnaby już dochodzić odnośnie do realności na nie korzyść nabywcy w dobrej wierze. Poza tem odsyła się interesantów do edyktu licytacyjnego na tablicy sądowej i dotyczących akt w biurze Komornika. Tarnów, 31 sierpnia 1933 r. Komornik Sądu grodzkiego Rewiru I. Janiec

Rabunek 100 tysięcy dolarów w Ameryce.

Saint Paul, 12 września.

Ośmiu bandytów, uzbrojonych w karabiny, obezwładniło dwuch urzędników kolejowych, którym odebrano około 100 tysięcy dolarów, przeznaczonych na wypłatę. Bandyci zbiegli.

Giełda zbożowa.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowotowarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2780 ton, w tem żyta 1175 ton. Usposobienie spokojne. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto I stand. 14.25—14.75, pszenica jednolita 23—24, pszenica zbierana 22—23, owies jednolity 14—14.50, owies zbierany 13.50—14, jęczmień na kaszę 14.50—15, groch polny z workiem 22—24, groch „Victoria" z workiem 24—25, rzepak zimowy 37—38, rzepik zimowy 39—41, rzepik letni 42—43, mąka z workiem 50—60 mąka pszenna gat. I luksusowa 40—45, mąka pszenna gat I 37—40, mąka pszenna gat. II — 34—37, mąka pszenna gat. III 20—25, mąka żytnia gat I 25—27, mąka żytnia sitkowa gat. II 19—22, mąka żytnia razowa 19—21, otręby pszenne szale 950—10, otręby pszenne średnie 9.50—10, otręby żytnie 7.50—8, kuchy lniane 16.50—17, kuchy rzepakowe 13—13.50, kuchy słonecznikowe 16.50—17.

W świetle kinkietów

Psia karjera filmowa

Lord jest ubezpieczony na sumę 75,000 dolarów

(lu) Czasem ciekawa jest i psia karjera filmowa. Zwłaszcza gdy przedstawia się ona tak oryginalnie, jak karjera genjalnego psa Lorda, zwanego powszechnie — Wander Dog. Kupił go w roku 1926 Rennie Renfro za 25 dolarów, dziś

Lord jest ubezpieczony na sumę 75.000 dolarów.

Jest artystą z przeszłością. Grywał w wielu filmach. Był nieodzownym aktorem cyklu dwuaktówek p n.. „Nasza Banda".

Lord nie zadaje się z psią tłuszczą. Poczytuje siebie za coś lepszego, wyższego. On zwykł przebywać w towarzystwie ludzi o wysokim poziomie inteligentnym .

Lord swym psim umysłem pragnie dorównać ludziom. I udaje mu się to w zupełności, bo umiejętności Lorda są wcale nieprzeciętne: **zna tysiąc słów, rozumie każde, nawet najtrudniejsze polecenie swych opiekunów.**

Znudziła się fenomenalnemu psu gra w komedjach, zapragnął zagrać w dramacie i to na szerszą miarę zakrojonym. Marzenia Lorda przyoblekły się w realną formę, został bowiem obok doskonałego aktora scen amerykańskich — Chic Sale'a, zaangażowany do filmu p. t. **„Miłość bez słów".**

„Miłość bez słów" odznacza się wielkiem napięciem dramatycznem. Niezmierna miłość i przywiązanie dwojga istot, boleśnie smaganych przez los, którym po ciernistych dniach chłodów i głodu, szczęście się uśmiecha — to motyw przewodni filmu.

Lord jest niezwykle zadowolony ze swej roli, siemniej aniżeli z partnerowania Chic - Sale'owi. Jest przedmiotem ogólnej zazdrości wśród czworonożnego zespołu..

Jak twierdzą wtajemniczeni, kroczy ostatnio z podniesionym łbem i chytrze, prawem okiem, kokietuje swe psie przyjaciółki.

CYRKÓWKA

164)

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał Jan Bilewicz.**

— Niech się pani zastanowi, — mówił człowiek do płaczącej teraz gorzko Anieli. — Jest pani zawsze taka posłuszna i uległa... Żądam, aby pani wierzyła moim słowom. To ja — Mister X — zabiłem Pondera. Przecież nawet moje spinki znaleziono przy trupie....

Nagle powietrze przeszył przeraźliwy krzyk Anieli:

— Nie wierzę! Nie wierzę! Kłamie pan! Wiem, kto zabił Pondera!...

Teraz człowiek w masce stracił zupełnie panowanie nad sobą:

— Milczeć! Nie wyjdziesz stąd żywa, głupia dziewczyno, jeśli wymówisz to nazwisko!

Aniela cofnęła się ku drzwiom.

Człowiek ruszył za nią...

Potem w ciemności rozegrała się scena krótka i pełna napięcia dramatycznego.

Aniela cofnęła się pocichu. Człowiek nie mógł się zorjentować, gdzie jest jego ofiara. Zaklął głośno i począł pomacku szukać dziewczyny. Równocześnie z za swej firanki, wysunął się Mister X. — Tamten szukał dalej Anieli. Zaklął znowu, ale słowa uwięzły mu w gardle. Dookoła jego krtani, zamknął się uścisk stalowych palców Mister Iksa.

Dziewczyna westchnęła z ulgą. Nie widziała co się stało, ale była przekonana, że ktoś stanął w jej obronie.

Mister Iks działał tymczasem nie tracąc ani chwili. Zatkał usta złoczyńcy, zakneblował je, i przyszykowanym już uprzednio sznurem, skrępował go jak najdokładniej. Potem ulokował go w jednej z szaf w murze. Zamknął ją własnym wytrychem... Przez krótką chwilę w milczeniu zastanawiał się co dalej czynić...

ROZDZIAŁ 153.

Dzielny ins ektor

Mister X czuł się zupełnie spokojny. Nikt nie wiedział o liście, jaki dostała Aniela, prócz ich obojga. — Domek na przedmieściu był oddalony od centrum, o dobrą godzinę drogi. Na ulicy panowała kojąca cisza.

— Jest pani teraz wolna i bezpieczna! Bandyta, który podawał się za Mister Iksa, jest w tej chwili zupełnie unieszkodilwiony. Mam nadzieję, że policja a potem sąd unieszkodliwią go na kilkanaście lat conajmniej....

Aniela uspokoiła się. Starała się poprzez ciemności rozróżnić twarz Mister Iksa...

— Dziękuję panu. Uratował mi pan życie. Ale czy nie zechciałby pan zapalić światła?....

Mister X uważał, że może jeszcze nie pora zdradzać się wobec Anieli. Próbował odwlec tę chwilę:

— Nie wiem, czy powinienem ukazać się pani przy świetle. Niech pani narazie wystarczy zapewnienie, że jestem jej przyjacielem.

— Wiem, kim pan jest, — odparła rezolutnie dziewczyna. Jest pan albo mistrzem Rennerem, albo Mister Iksem, o o ile oczywista, nie wychodzi to na jedno i to samo.

— Czy — powtarzam — nie wystarcza pani, że jestem jej przyjacielem.

— Wystarcza w zupełności. Zresztą poznaję pana po głosie. Mistrzu Renner — niech pan da spokój. Niech pan przestanie się ukrywać. Co się stało z tamtym?

—Z tamtym?... Mam nadzieję, że jeśli nie mnie, to panu inspektorowi Nowotnemu nie zawaha się pani podać nazwiska tego człowieka. Narazie przechowamy go w tej szafie. Jest dobrze zamknięty i nic złego mu się nie stanie, aż do chwili, w której przybędzie tutaj kilku wywiadowców. Wolałbym, by pani zechciała tutaj zostać. Sprawa nie potrwa długo. Poszukam telefonu i wezwę inspektora. Za kilka minut wrócę.

Renner mówił prawdę, ale tylko do ostatniego zdania.

Nie miał zamiaru wracać. Nie chciał wdawać się z inspektorem Nowotnym w nowe rozmowy. Inspektor i tak już wiedział za wiele. Poco mu znów dawać materjał, który zwiększy jego podejrzenia... Renner miał zamiar wezwać policję i ulotnić się przed jej przybyciem. Zresztą przecież inspektor nie uwierzyłby, że nie ma do czynienia z autorem listu do Anieli, gdyby ujrzał Rennera tutaj — w towarzystwie Anieli pod adresem, podanym w liście... Aniela napewnoby świadczyła za nim, ale czy jej świadectwu dałby inspektor wiarę, wobec tylu — na oko przynajmniej — dowodów przemawiających za tem, że Renner jest mister Iksem...

Z tych wszystkich względów, Renner postanowił nie dopuścić do spotkania z inspektorem.

Kierował się właśnie ku drzwiom, wiodącym na klatkę schodową, gdy od strony schodów dał się słyszeć odgłos ciężkich kroków kilkunastu osób. Równocześnie rozległo się silne pukanie u drzwi.

Co robić? Renner stał bezradny. Potem szybko podbiegł do kontaktu i zapalił światło elektryczne.

— Nie mówiłam?... — Aniela była szczerze uradowana, ujrzawszy Rennera Dziękuję panu jeszcze raz.

— Niech pani nic nie mówi. Niech pani czeka, aż ja odpowiem inspektorowi. Sytuacja jest bardzo poważna. Zdaje mi się, że i pani będzie musiała się mocno tłumaczyć.

Renner podbiegł do drzwi.

Z wymierzonym w jego pierś rewolwerem, wpadł do pokoju zasapany inspektor Nowotny.

— Ręce do góry. Mamy pana nareszcie!

Renner podniósł ręce.

— Winszuję panu. Istotnie mamy go nareszcie. Zabójca Pondera został ujęty.

Inspektor wydał ostre dyspozycje jednemu z posterunkowych.

— Nie tracić go z oka. To bardzo przebiegła bestja. Wymknie wam się nie wiadomo kiedy i jak. — Potem inspektor zwrócił się do Anieli: — Mówię z panią Blochówną, córką dyrektora banku, prawda?

Aniela odparła twierdząco.

— Co pani robiła u Rennera. Była pani u niego dziś dwa razy. Pozatem, dowiedzieliśmy się, że pani ojciec widywał się z Ponderem stosunkowo dość często, a w dzień przed zabójstwem starca, był u niego i spędził w jego domu około godziny. Czy pani może temu zaprzeczyć.

Aniela skinęła głową: nie, nie mogła temu zaprzeczyć.

— Obserwowaliśmy panią i Rennera. Oboje przybyliście tutaj. Poco?... Odpowie pani na to przed sądem. Postaram się, by zasiadała pani wraz z tym ptaszkiem, jako jego wspólniczka w zamordowaniu Pondera.

Mistrz Renner nie stracił ani na chwilę zimnej krwi.

— Panie inspektorze, czy wolno mi coś powiedzieć : czy wolno mi opuścić ręce?

Dalszy ciąg jutro)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚC WSPOŁCZESNA

4) Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik siedział od dwuch godzin bezczynnie na kamiennym stopniu przed dworcem, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany syn Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy na jedną, żółtą walizkę Ojciec i syn odbierają tę walizkę i zanoszą do domu.

Chudzik po otwarciu przykrywy krzyknął przeraźliwie...

Przemógł w sobie strach i odgarnął szmaty, z poza których wyłoniła się odrąbana ręka mężczyzny.. Na spodzie walizy leżał ponadto woreczek ze złotemi monetami, drogie kamienie i paczki z banknotami.. Ledwo zdołał to wszystko naładować do walizy i cisnąć ją pod łóżko, gdy do pokoju wszedł najpierw policjant, za nim jakiś pan z teczką, wkońcu dozorca. Chudzik struchlał na widok policjanta.

Jakież jednak było jego zdumienie, gdy pan z teczką przedstawił się jako rejent, który przyszedł go zawiadomić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ulicy Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieustalonym narazie nazwisku.

Po wyjściu niezwykłych gości Chudzik długo jeszcze stał jak osłupiały. Przeczucie mówiło mu, że tytuł hrabiowski nie przyniesie mu szczęścia, w dodatku nie wiedział co teraz począć z nieszczęsną walizą. Udał się więc na naradę do służącej, Stefci, która była jego najwierniejszą powiernicą. Stefcia, dowiedziawszy się o szczęściu, jakie spotkało Chudzika, zasmuciła się bardzo... Zwątpiła bowiem, czy Chudzik będzie o niej jeszcze pamiętał, gdy zostanie hrabią, ale Chudzik przyrzekł, że nigdy o niej nie zapomni.. Uradzili więc narazie, że Chudzik pójdzie na ulicę Śląską, gdzie mieszkałą Wiórczyńska, by dokładniej zbadać sprawę, o której mówił rejent.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że odwiedzali ją dziwni ludzie..

Choć była biedna, mimo to przyjeżdżała po nią często cytrynowa limuzyna a w niej zawsze siedział jakiś elegancki pan, albo też elegancka pani, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygńską", albowiem była piękna jak najpiękniejsza cyganka.

Chudzik podziękował za te informacje i wyszedł na ulicę.

W tej chwili ukazała się cytrynowa limuzyna, z której wysiadła wężowata, gibka postać kobieca, mająca w sobie coś z pantery i siostry miłosierdzia.

— Księżniczka Cygańska... — przemknęło Chudzikowi przez myśl i rozdziawił szeroko usta, wpatrując się w jej ogniste, jak magnes przyciągające oczy.

Zanim oprzytomniał tajemnicza dama wyszła już z sieni, wsiadła szybko do auta i odjechała.

Wieczorem tego samego dnia Chudzik ukrył pieniądze i kosztowności pod jedną z chwiejących się desek podłogi, trupią rękę zaś owinął w szmaty i gazety, poczem wymknął się z mieszkania, trzymając nieszczęsną walizkę w ręku. Gdy chciał ją zostawić na polu za miastem, jakaś chłopka, której Chudzik przedtem nie zauważył, zwróciła mu na to uwagę, sądząc, iż Chudzik zostawił walizkę przez zapomnienie. Wobec tego oddalił się czemprędzej i rzucił walizkę do stawu.

Następnego dnia w pismach ukazała się sensacyjna wiadomość, z której wynikało, iż znaleziono dwie identyczne walizki z trupiemi rękami. Jedną wyłowiono ze stawu, drugą zaś znalazł jakiś woźnica pod mostem kolejowym. Jednocześnie do komisarjatu zgłosiła się owa chłopka, która widziała wieczorem Chudzika na polu z walizką.

Chudzik wrócił do domu zły i zdenerwowany. Ale trzeba było przecie pomyśleć również o żołądku. Wziął banknot 50cio-dolarowy i wyszedł, by coś kupić za te pieniądze.

Podczas nieobecności ojca przychodzi Pakuła, który czytał w gazecie wiadomość o tajemniczej zbrodni i widział Chudzika wracającego z dworca z walizką. Pakuła domaga się od Jasia pieniędzy, w przeciwnym razie grozi jemu oraz ojcu więzieniem. Jaś po jego wyjściu przywołuje swego kolegę Felka, znanego siłacza i obaj udają się za Pakułą.

Za miastem Pakuła spotyka się ze swymi towarzyszami i przystępuje do podziału łupów. Podczas sprzeczki zabija jednego ze swych przyjaciół. Jaś to widzi i ma teraz w ręku Pakułę, który chce go również zabić, lecz z pomocą przychodzi mu Felek, który jednem uderzeniem pięści powalił Pakułę na ziemię.

— Dobra nasza... — rzekł wreszcie, odsapnąwszy sobie. — Teraz już ci dadzą spokój, nikt cię nie tknie...

I nachylając się nad zbolałym Pakułą, dodał jeszcze:

—Wiedz, chorobo jedna, że dla mnie mój kolega pierwszy przed wszystkiemi... — Sprobój tylko na niego okiem mrugnąć, to ci wszystkie kości policzę, kapujesz?...

Pakuła skinął głową.

— Odpowiadać masz, a nie głową kiwać!...

— Rozumiem... — odparł Pakuła.

— No, to sztama! — odparł Felek i wyciągnął rękę. — Nie mam do ciebie żadnego żalu, tylko mojego kolegę zostaw w cieniu... Niech on cię jak zeszłoroczne lato obchodzi... Serwus!...

I wziąwszy Jasia elegancko pod ramię, skierował się spowrotem ku miastu...

Rozdział trzeci

„Żegnaj, Jasiu!..."

Była już godzina piąta po południu, gdy Jaś powrócił do domu. Otworzył cichaczem drzwi, sądząc, że zaskoczy nagle ojca, lecz jakież było jego zdumienie, gdy zastał pokój pusty.

Więc ojca jeszcze niema?... Jaś nie wierzył własnym oczom. A może był i poszedł, bo go nie zastał... W takim razie zostawiłby kartkę, a przynajmniej paczki z jadłem, a tymczasem nie było ani jednego, ani drugiego... Na wszelki wypadek Jaś zbiegł na dół i wypytał dozorcę oraz sąsiadów, lecz nikt Chudzika nie widział.

Niepokój wkradł się w serce malca. Wyczuwał instynktownie, że z ojcem musiało się coś stać... Może wszystko się wydało... Może już się dowiedzieli, że ojciec rzucił tę żółtą walizkę do stawu?... W takim razie... trzeba coś zrobić... Trzeba się szybko decydować... Za chwilę może już być zapóźno...

Ale co?...

Głowa Jasia pracowała intensywnie...

— Przedewszystkiem... — pomyślał. — Przedewszystkiem należy zmyć wszelkie ślady... Gdzie są pieniądze?... Trzeba je czemprędzej ukryć poza mieszkaniem... Ale gdzie?... Z kim się poradzić w tej sprawie?...

Jaś doszedł do wniosku, że każda chwila jest droga i należy pieniądze wytransportować jaknajszybciej z mieszkania. Wpadł więc szybko na górę, uniósł deskę podłogi i wyciągnął stamtąd woreczek. Jeszcze raz przewiązał go mocno sznurkiem, wziął ze sobą małą szufelkę i zbiegł na dół.

Dzień był pochmurny, więc zmrok wcześnie zapadał. Jaś wyszedł na ulicę i przeszedł na drugą stronę, gdzie bielił się długi płot, za którym rozciągało się podwórze z wielkiem pudłem do śmieci w kącie. Jaś skierował się właśnie w stronę śmietnika i niespostrzeżony przez nikogo — tak mu się przynajmniej wydawało — począł rozkopywać dołek, a wybrał to miejsce na ukrycie woreczka z tego względu, że śmietnik ten widoczny był z okienka ich poddasza i można było zawsze dojrzeć, czy ktoś nie wykrada im tych skarbów.

Szufelką rozłupywał wierzchnią warstwę ziemi, odkładając ją na bok, a gdy wykopał już dół na pół metra głębokości, wsunął woreczek do wgłębienia i spowrotem przysypał ziemię. Po dokonaniu tej czynności obejrzał się raz jeszcze, lecz nikogo podejrzanego nie zauważył. Wykradł się więc z podwórza i pobiegł na górę.

Ojca jeszcze nie było...

Ogarnęło go przerażenie. Gdzie ojciec mógł być tak długo?... Był już niemal pewien, że przytrafiło mu się jakieś nieszczęście. Jakie?...

Przedewszystkiem podbiegł do okna, skąd widać było dokładnie śmietnik przeciwległego podwórza oraz miejsce, gdzie Jaś zakopał pieniądze. Na podwórzu nikogo nie było. Po chwili przez podwórze przeszło kilka osób, lecz żadna z nich nie zbliżyła się nawet do śmietnika. Jaś odetchnął z ulgą. Ta sprawa przestała go niepokoić. Ale gdzie jest ojciec?...

Zamierzał znowu zbiec na dół. by poradzić się Stefci co począć, gdy nagle na schodach rozległy się liczne kroki i po chwili ktoś zapukał do drzwi.

Jaś, nie mówiąc nic, otworzył drzwi naoścież. Podobnie jak wczoraj, wszedł najpierw policjant, za nim jakiś pan, a za nimi dozorca... Tym razem był to jednak inny policjant i inny „pan"...

— Czy to jest mieszkanie Józefa Chudzika? — zapytał bezceremonjalnie policjant, rozglądając się bacznem okiem dokoła.

— Ttttaaak... — odparł przerażony Jaś. — To jest mieszkanie Józefa Chu... Chudzika...

— Gdzie jest mój ojciec?... Co mu się stało?...

— Co mu się miało stać?...—odparł obojętnie policjant. — A ty co?... — zwrócił się do Jasia. — Jesteś jego synkiem?... Jak ci na imię, hę?...

— Jaś...

— Jaś... Dobrze... A dokąd poszedł ojciec, nie wiesz?...

— Nie wiem... Wyszedł... Miał zaraz wrócić...

— Aha... I miał ci przynieść coś do jedzenia, tak?...

— Tttaaakkk...

— Aha... A dużo zarobiliście dziś?...

— Nie... Nic nie zarobiliśmy...

— A za co ojciec miał ci kupić żarcie, co?...

— Nie wiem...

— Kręcisz, pętaku... Wiesz wszystko tylko trzymasz język za zębami.... Gadaj, skąd ojciec wziął forsę?...

Jasiowi krew zastygła w żyłach. Zrozumiał orazu, że policja prowadzi śledztwo w sprawie znalezionej walizy. Więc ojca zatrzymali!... Teraz posądzą go o dokonanie tego straszliwego mordu... A on przecież jest niewinny... Mogą go skazać jeszcze na śmierć. Teraz za morderstwo grozi sąd doraźny!... O, Boże, Boże!...

Biedne rączyny trzęsły się z przerażenia... Co tu powiedzieć?... Jak wyratować ojca, a przynajmniej co odpowiadać, aby mu nie zaszkodzić?... — Przyznać się do wszystkiego?... Opowiedzieć jak było, że to właściwie jego wina, bo on znalazł ten przeklęty kwit bagażowy... Nie, nie... Lepiej nic nie mówić bez porozumienia się z ojcem...

— Więc gadaj, skąd ojciec wziął forsę? — powtórzył groźnie policjant.

— Nie wiem... Nic nie wiem o żadnych pieniądzach...

Policjant przyjrzał mu się uważnie, szepnął coś do cywila, który mrugnął okiem i rzekł:

— W takim razie musimy przeprowadzić rewizję... Jazda...

Policjant począł opukiwać ściany, zaglądał pod deski w podłodze, przeszukał siennik, wysypał popiół z kuchni, zajrzał za okno, wszystko poprzewracał, a cywil pomagał mu w tem obmacywaniu każdego przedmiotu. Dusza Jasia skakała z wielkiej radości na myśl o tem że w porę jeszcze wyniósł poza dom woreczek z pieniędzmi. Może to uratuje ojca!...

Rewizja nie dała oczywiście żadnego rezultatu. Policja nic nie znalazła. Policjant pokiwał głową i mruknął:

— Tu niema, ale to jeszcze niczego nie dowodzi... My wiemy, jak oni pracują....

— Niech mi pan powie, co jest z moim ojcem?... — prosił Jaś. — Czy został aresztowany?...

— Skąd wiesz o tem?...

— Domyślam się... Rewizję przeprowadza się najczęściej w mieszkaniach osób aresztowanych... A więc za co ojciec mój został aresztowany?... On nie popełnił nic złego....

— Czy możesz za niego ręczyć?...

— O, tak.... Mój tata jest uczciwym człowiekiem!...

— Ho, ho... Nie galopuj się, mały... No, bądź zdrów....

— A co będzie z moim ojcem?.. Muszę go zobaczyć...

— Nie wiem, czy go tak prędko zobaczysz... Chyba, że i ciebie wpakują do więzienia, jako jego wspólnika...

— Mój ojciec siedzi w więzieniu?.... Za co?.... Dlaczego nie mógłbym go zobaczyć?.... Muszę zobaczyć mego ojca!... On pewnie też już stęsknił się za mną!...

— Nie moja sprawa opowiadać ci za co twego ojca aresztowali... To tajemnica śledztwa... Dowiesz się z czasem...

Policjant wyszedł pierwszy, a za nim funkcjonarjusz śledczy i dozorca.

Jaś wybiegł za nimi na schody

— Niech mi pan powie... proszę pana... Ja chcę do mojego ojca... Niech mnie pan zabierze... proszę pana... za co... proszę pana...

Sam już nie wiedział co mówi. Poplątały mu się słowa w pogmatwany węzeł. Czuł tylko, że nie wytrzyma tej nocy bez ojca... Pierwszy raz nie widział go od tylu godzin... Wyszedł zrana, pożegnał się z nim, miał przynieść smakołyki.. I co z tego wyszło?...

Widział już przed oczyma szubienicę, na której wieszają jego niewinnego ojca... Słyszy pożegnalne słowa: — **„Jasiu, bądź zdrów!... Żegnaj, Jasiu!"...**

Łzy przesłoniły mu oczy. Jeszcze się porwał i szepnął zdławionym głosem:

— Proszę pana... Niech mnie... pan zabierze... proszę pana....

Ale policjant nie słyszał. Zajęty był rozmową z cywilem.

Rozdział czwarty

Dziwny wypadek w kancelarji adwokackiej

Jaś wrócił na górę. Łzy ściskały mu gardło. Stanął pośrodku pokoju, nie wiedząc, co teraz począć... Trzeba przecie coś zrobić, ratować ojca... Pójdzie do Stefci...

Ona mu poradzi... Zawsze dorosły człowiek lepiej wie, jak postąpić...

Nasunął czapkę na głowę i zbiegł na dół. Kuchennemi schodami wszedł na górę i zapukał lekko do drzwi. Stefcia wysunęła wiośnianą główkę przez szparę.

— Jasiek?... Jak ty wyglądasz?... Co ci?...

— Ojca aresztowali... — bąknął, gniotąc czapkę w ręku. — Właśnie policja była, rewizję przeprowadzali, a ojca nie chcą puścić...

— Za co aresztowali, co ty wygadujesz?!...

— Nie wiem.... Pewnie przez tą przeklętą walizkę, o której ojciec pewnie pani opowiadał...

— Mówił mi... Prawda... O, mój Boże. Co za nieszczęście... I co teraz będzie?.. Wejdź do kuchni...

Otworzyła drzwi. Jaś wszedł do ciepłej, schludnej kuchni. Z patelni, pod którą buszował ogień, unosiła się nęcąca woń przysmażanej szynki z jajkami... Jaś chciwie wciągnął nosem.

— Teraz gadaj po kolei jak to było... Nic przecie nie rozumiem...

Jaś opowiedział wszystko jak to było. Jak ojciec poszedł zrana i więcej nie wrócił. Wspomniał o Pakule i o bójce z Felkiem. Co chwilę, w kuchni rozlegał się dzwonek. Stefcia szybko poprawiała sploty włosów przed lusterkiem i wybiegała z kuchni. Wracała z brudnemi talerzykami i szklankami na tacy.

(Dalszy ciąg jutro).

Pośmiertne dziwactwa w testamentach

stawiają bardzo często spadkobierców w kłopotliwej sytuacji

(sb.) Niedawno odbyło się otwarcie testamentu sir Johna Ellermana. Ellerman pozostawił wielki majątek, którym obdarował po śmierci kilkaset osób.

Testament składał się z 200 stron pisma maszynowego. Obszernemu temu testamentowi można przeciwstawić ostatnią wolę pewnego szkota, Adama Mac Elroya.

Był on bowiem oszczędny nietylko w wydatkach, ale i w słowach, **a cały swój testament spisał w kilku słowach na skrawku papieru.** Mimo to testament był prawomocny i cały majątek szkota przeszedł na własność klubu wędkarzy, do którego zmarły należał.

Do niezwykłych testamentów należała również ostatnia wola zmarłego niedawno pisarza angielskiego Artura Wiliamsa. Cały majątek swój przeznaczył on do dyspozycji rządu angielskiego, wzamian żądał on tylko tego, aby po jego śmierci, ulubionego psa Boba uśpiono jakimś narkotykiem, poczem spalono w krematorjum. Ciało Wiliamsa miało ulec również spaleniu, poczem prochy jego zmieszane z prochami psa, pochowane zostały we wspólnej urnie.

Niektóre jednak testamenty sprawiają wykonawcom wiele trudności. Umierający bowiem często żądają, aby ich spadkobiercy spędzili resztę życia w celibacie, aby przeszli pieszo dookoła kulę ziemską itd.

Obecnie przeprowadzono w niektórych państwach ustawę, że testament wówczas jest prawomocny, o ile zawarte w nim zastrzeżenia są możliwe do wykonania. W przeciwnym razie ważność testamentu może być obalona.

Do podobnych testamentów należy ostatnia wola zmarłego przed kilku laty miljonera boliwijskiego Gilberto Alvareza. Na dostawach wojskowych zrobił on majątek w wysokości 25 miljonów dolarów. Alvarez zmarł w czasie gry w karty, w kasynie w Ostendzie.

Po otwarciu testamentu okazało się, że Alvarez przeznaczyć cały swój majątek temu z ministrów spraw zagranicznych Boliwji, który przez cały czas swego urzędowania nie doprowadzi do wybuchu wojny.

Sąd boliwijski obalił jednak ważność tego testamentu, uważając, że warunki w nim zawarte są „niemożliwe" do przeprowadzenia. W motywach wyroku sąd zaznaczył, że powodowany chęcią zdobycia majątku, minister spraw zagranicznych mógłby wpaść w konflikt ze swym obowiązkiem.

W Anglji kilkakrotnie zdarzało się, że umierający pozostawiali w spadku 1000 funtów pod warunkiem, że suma ta zostanie złożona na procent w banku i wypłacona dopiero wtedy, gdy osiągnie sumę miljona funtów.

Ponieważ według obowiązującej obecnie stopy bankowej złożona suma podwaja się w okresie 15 do 20 lat, więc w ciągu 200 lat suma ta zwiększy się tysiąckrotnie, czyli że dopiero za dwa stulecia z 1000 funtów szterlingów „zrobi się" miljon funtów. W ciągu 200 lat, miast jednego tylko spadkobiercy — będzie już 130 spadkobierców.

Jaki interes zrobią na tej spuściźnie spadkobiercy, pokaże dopiero daleka przyszłość.

W roku 1893 zmarła bezdzietna właścicielka wielkiego majątku Estella Guerron. Cały majątek zapisała ona swej siostrzenicy Zorżecie pod warunkiem, że codzień złoży na jej grobie własnoręcznie wiązankę kwiatów.

Żorżeta cieszyła się początkowo spuścizną i w ciągu ośmiu lat dzień w dzień składała na grobie zmarłej wiązankę. Po ośmiu latach jednak zgłosiła do sądu podanie z prośbą o anulowanie testamentu.

Oświadczyła ona, że przez cały ten czas nie mogła opuszczać wioski, straciła zupełnie kontakt ze światem, nie mogła odprowadzić dzieci do szkoły i całe życie stało się dla niej udręką.

Zmarły w roku 1911 przewodnik górski Piotr Schoeltzki w testamencie swym nakazał synom, aby na drodze wiodącej na szczyt góry Matterhorn grali w dniu jego urodzin wesołe piosenki na kobzach.

Testament ten okazał się bardzo mądry, albowiem przewodnik górski urodził się 10 sierpnia, to jest w czasie kiedy najwięcej wycieczek udaje się na szczyt tej góry. Synowie jego grający po drodze otrzymują od wycieczkowiczów znaczne datki...

Zwierzęca krew

w żyłach człowieka

Jak leczy się chorobę Basedowa

Słynny chirurg szwajcarski, prof. Bier któremu medycyna zawdzięcza niejedno odkrycie, ogłasza obecnie, że znalazł bardzo łatwy i prosty sposób leczenia choroby Basedowa.

Jak wiadomo, skutki tej choroby są bardzo przykre. Ciało spala się wewnętrznie, serce i puls pędzą z zawrotną szybkością, oczy występują z orbit i lśnią niesamowitym blaskiem, a nieustanny stan podniecenia zabija wszelki spokój duchowy.

Zdaniem prof. Biera lekarstwa nie potrzeba przygotowywać w laboratorjach, ani sprowadzać go z zagranicy. Lekarstwo to jest niedrogie i bardzo łatwe do osiągnięcia. Jest niem poprostu krew zwierzęca, krew skopowa lub wołowa. Zazwyczaj wystarcza dwa lub trzy zastrzyki krwi zwierzęcej do wyleczenia choroby Basedowa.

Po dwuch tygodniach następuje widoczna poprawa. Najszybciej poprawiają się subjektywne dolegliwości, ogólny stan słabości, nerwowość, bezsenność i brak apetytu. Wkrótce potem ustaje pocenie się, drżączka, słabość trawienia i wypadanie włosów. Chory, wychudzony skutkiem zatrucia gruczołu tarczykowego, przybiera po zastrzyku krwi zwierzęcej bardzo szybko na wadze, niekiedy do trzydziestu kilo.

Przy Basedowie jest to rzeczą konieczną i nieodzowną, bo otyłość chroni przed powtórzeniem się tej choroby. — Zwolna uspokaja się serce, gruczoł maleje i wraca do stanu normalnego, oczy tracą wypukłość.

Leczenie krwią zwierzęcą przewyższa wszelkie inne metody — pisze uczony szwajcarski—jest w skutkach wprost nadzwyczajne, czego nie można powiedzieć o zabiegach chirurgicznych.

Przy zastrzykach krwi zwierzęcej jest jeszcze ta korzyść, że pacjent nie potrzebuje leżeć w domu, a tem mniej w szpitalu. Lekarz załatwia zastrzyki w godzinach przyjęć bez specjalnych zabiegów i trudności.

Czem tłumaczy się cudowne działanie tych zastrzyków krwi zwierzęcej? Oto znaleziono we krwi składnik, który oczyszcza trujące hormony gruczołu tarczykowego. Stąd zalecano starospartańską zupę z krwi w wypadkach choroby Basedowa. Ale prof. Bier uważa to za rzecz niewystarczającą, bo gdyby krew zwierzęca miała tylko zastępować brakujący hormon, to wtedy kuracja nie byłaby trwałą. A jednak dowiedzioną jest rzeczą, że zastrzyk z krwi leczy Basedowa na długie lata.

Skąd właśnie krew leczy te przypadłości, pozostaje narazie tajemnicą. Faktem w każdym razie jest, że krew jako środek leczniczy oddaje nadzwyczajne usługi, nawet w wypadkach ogólnego wycieńczenia i przy wyczerpaniu chorych na raka.

Skazaniec uciekł do lasu

i w ciągu 28 lat całkowicie zdziczał

(x) Historja o Tarzanie, „leśnym człowieku" to nie legenda, ani wymysł płodnego pisarza. O tem, że legendarny Tarzan mógł istnieć naprawdę, świadczy bodaj następujący wypadek, który zdarzył się grupie myśliwych polujących w wielkich lasach bułgarskich.

W okolicy Gobrovo w Bułgarji, są wielkie i gęste lasy w których rzadko tylko człowiek dociera do ich głębi.

Jeden z grona myśliwych, polujących w Gobrovo, natknął się w lesie na wielkie, płaskie gniazdo, kunsztownie splecione z gałęzi i mchu.

Ponieważ samo gniazdo było niezwykłe, myśliwi ciekawi byli zobaczyć jak wygląda jego mieszkaniec. Jeden z myśliwych szybko wdrapał się na niewysokie drzewko, ale jeszcze szybciej stamtąd zeskoczył, spłoszony przez jakieś dziwaczne, nieznane nikomu stworzenie, groźnie wyglądające. Stworzenie to nieco przypominało wielkie małpy, które jednak w tych stronach trafiają się tylko w... ogrodach zoologicznych. Ponieważ stworzenie to było nastrojone bojowo i nie chciało dopuścić do siebie żadnego śmiałka, postanowiono przystąpić do regularnego oblężenia. Liczono oczywiście na to, że głód i pragnienie zmuszą stworzenie do opuszczenia gniazda.

Trzy dni i noce trwało niezwykłe oblężenie. Trzeciego dnia, zwierzę pod wpływem dojmującego głodu, zdecydowało się na opuszczenie gniazda. Gdy zeszło z drzewa, myśliwi poznali w niem człowieka, mężczyznę, wyglądającego na 45 lat. Człowiek ten musiał przez wiele lat żyć w lesie samotnie, albowiem był zupełnie dziki. Twarz jego porastała gęsta broda z pośród której błyszczały groźne oczy. Całe ciało również porośnięte było czemś, w rodzaju futra.

Myśliwi postanowili schwytać dziwnego człowieka. Udało im się to z wielkim trudem i to dzięki tej okoliczności, że człowiek-zwierzę był osłabiony długotrwałym postem. Związanego człowieka myśliwi z trudem odtransportowali do najbliższej wsi. Z wielkim trudem udało się również zmusić pojmanego do wydania głosu. Głos tego dziwnego zwierzęcia niczem nie przypominał mowy ludzkiej. Dziki człowiek wydawał tylko głuche pomruki i jakieś bolesne jęki.

W międzyczasie, dzięki specjalnym staraniom przywrócono leśnemu człowiekowi ludzki wygląd. Poczęto, oczywiście, natychmiast badać w jaki sposób w lesie mógł się znaleźć podobny ludzki potwór. Po długich dociekaniach władzom policyjnym przypomniało się, że przed dwudziestu ośmiu laty, w roku 1905, uciekł do lasu zbrodniarz, którego skazano za morderstwo na dożywotnie więzienie. Więźniowi udało się zbiec i ukryć w lesie. Mimo zarządzanych kilkakrotnie obław: mordercy nie udało się schwytać Schwytano go dopiero po dwudziestu ośmiu latach w stanie zupełnego zdziczenia.

Przypominał on już raczej zwykłe zwierzę, aniżeli człowieka.

Straszliwy kult dla wulkanów,

który pochłania ludzkie ofiary

(z) Do St. Zjednoczonych dochodzą wiadomości, iż na wyspach hawajskich odrodził się kult wulkanów. Ponieważ ten kult religijny wymaga ludzkich ofiar znane już są dwa wypadki, kiedy młode dziewczęta rzuciły się do płonącego krateru wulkanu.

Dla uniknięcia podobnych wypadków policja strzeże obecnie bardzo starannie wszystkie znajdujące się na tych wyspach wulkany.

Kult pogański dla wulkanów istniał tam jeszcze przed stu laty. Dopiero gdy mieszkańcy tych wysp, kanakowie, przyjęli oficjalnie chrześcijaństwo, kult ten zginął, aby teraz powstać z nową siłą.

Tuziemcy wznieśli ostatnio dwie nowe świątynie pogańskie. Poświęcenie takiej świątyni wymaga jednak złożenia ofiary z młodej dziewczyny u stóp bogini wulkanu Kilauea Pele. W związku z tą tradycją urzędnicy mieszczącego się na tym wulkanie obserwatrjum byli świadkami następującej sceny.

Pewnego dnia w godzinach porannych na wierzchołku wulkanu Kilauea ukazała się grupa tuziemców, towarzysząca dwu dziewczętom, które z ledwością trzymały się na nogach i były najwidoczniej odurzone „kawą", mocnem winem krajowem, przygotowywanem z odwaru liści palmowych.

Dziewczęta ułożyły się, a towarzysze ich nakryli je girlandami z kwiecia. Przypuszczając, że podochoceni tuziemcy zabawiają się w ten sposób, amerykanie nie mieszali się do tego. Nagle jednak obie dziewczyny podniosły się i rzuciły do krateru.

Trudno oskarżać towarzyszy tych ofiar o zabójstwo, albowiem dziewczęta złożyły swe życie w ofierze dobrowolnie, pod wpływem tej samej ekstazy religijnej, która prowadziła pierwszych chrześcijan bez strachu na najstraszniejsze męczarnie.

Rzekoma warjatka żąda odszkodowania

od skarbu państwa za umieszczenie jej w szpitalu

(sb) Niezwykły dramat rozegrał się przed kilku tygodniami w lasku Chatellier pod Paryżem. Ofiarą jego padła znajdująca się w podeszłym wieku pani Nicolas z Saint - Brieux.

Pani Nicolas jest miljonerką. Mąż jej był kiedyś importerem herbaty i dorobił się miljonowego majątku. Lasek Chatellier nie cieszy się dobrą opinją, mimo to pani Nicolas wybrała się tam późnym wieczorem. Wysiadła z auta i chciała się przejść.

W lesie napadł na nią jakiś opryszek Zrabował on miljonerce torebkę, zawierającą 30.000 franków, zdarł pierścienie z palców i perły z uszu. Następnie wyrwał złotą sztuczną szczękę. Ponieważ bandyta był pewny, że Nicolas posiada przy sobie pieniądze, podarł na niej szaty.

Pani Nicolas w stanie godnym pożałowania zjawiła się na posterunku policji i opowiedziała o napadzie. Podarte szaty miljonerki nie wzbudziły jednak zaufania u komisarza policji. Powziął on przypuszczanie, że ma przed sobą jakąś warjatkę, która cierpi na manję wielkości i udaje miljonerkę.

Zamiast przyjść jej z pomocą, kazał odesłać kobietę do szpitala dla umysłowo - chorych. Ten niespodziewany obrót sprawy wywołał na pani Nicolas przygnębiające wrażenie, co jeszcze bardziej upewniło policję, że ma do czynienia z umysłowo-chorą.

Po trzech tygodniach dopiero udało się Nicolas dać znać o sobie. Na skutek starań adwokatów wypuszczono je na wolność. Obecnie obrońcy wnieśli do sądu skargę, domagając się od skarbu państwa wysokiego odszkodowania za zrabowane pieniądze, ponieważ policja nie ścigała bandyty, oraz za wstrząs moralny, spowodowany osadzeniem w szpitalu dla umysłowo - chorych. Jednocześnie adwokaci domagają się wydalenia ze służby państwowej komisarza policji.— Wypadek ten wywołał w sferach arystokratycznych Paryża zrozumiałe poruszenie.



ECHA MECZU BUDAPESZT-KRAKÓW

Co mówią kierownicy obu drużyn o grze niedzielnej

Po meczu Budapeszt — Kraków, korzystając z uprzejmego zaproszenia KZOPN, na bankiet obu reprezentacyj w Hotelu Francuskim, przeprowadziliśmy szereg rozmów z działaczami obu okręgów. Oto opinje fachowców o meczu Kraków — Budapeszt.

Prezes węgierskiego amatorskiego Związku Piłki Nożnej p. inż. Fiszer: „Jestem bardzo zadowolony ze zwycięstwa Budapesztu mimo, że drużyna węgierska nie grała najlepiej. Mieliśmy więcej szczęścia, które zaś wcale nie dopisywało Krakowowi. Jestem przekonany, że gdyby w Krakowie grali wszyscy jego najlepsi gracze, mecz ten przegralibyśmy wysoko, albowiem znam dobrze poziom drużyn krakowskich. Jestem zachwycony przyjęciem Krakowa i samym Krakowem. Wasz Wawel wywarł na nas niezapomniane wrażenie. Cieszę się, że nasze przyjazne stosunki sportowe, zacieśniają się coraz mocniej i nie wątpię, że potrwają one bardzo długo.

Z waszych graczy podobał mi się Smoczek i obaj obrońcy — z naszych zadowolili obaj skrzydłowi, bramkarz i środkowy pomocnik. Dla sędziego inż. Rosenfelda nie mam poprostu słów uznania, gdyż mimo, że z zasady jestem wrogo usposobiony do sędziów w ogólności — to muszę szczerze przyznać, iż tak bezstronnego i doskonale prowadzącego zawody arbitra, dotychczas nie widziałem.

Skorzystałem też ze sposobności by p. Rosenfelda już teraz oficjalnie zaprosić na przyszły rok do Budapesztu".

Obok siedzącego i przysłuchującego się wiceprezesa KZOPN p. starostę d-ra Wnęka, zapytujemy się również o zdanie. Odpowiada nam z uśmiechem: „Ha! mieliśmy pecha. Nasi grali tylko 20 minut po pauzie. A gdyby grali tak cały mecz, a bodaj tylko całą drugą połowę — to mecz wygralibyśmy murowanie. Szkoda, że nie mogliśmy wystawić naszego pełnego składu. Węgrzy grali ładnie ale nie nadzwyczajnie zato bardzo elegancko, czem zyskali sobie całą sympatję publiczności. O naszych graczach lepiej nie mówić. Sędzia p. Rosenfeld podobał mi bardzo za jego bezstronność".

Nie omieszkaliśmy usłyszeć zdania p. wiceprezesa Stattera, który z fachową znajomością rzeczy, określił powyższy mecz: „Gra Krakowa bardzo słaba. Zawiodła przedewszystkiem pomoc, atak nie starał się wyzyskać nadarzających się pozycyj, obrońcy naogół wypełnili swe żądanie, bramkarz niepewny.

Ogólnie biorąc, cała drużyna nie spełniła pokładanych w niej nadziei, za wyjątkiem ostatnich 20 minut. A gdyby bodaj w 40 proc. grała tak jak przeciwko Brukseli, to o mecz byłbym całkiem spokojny. Trzeba jednak przyznać, że drużynę naszą prześladował wielki pech, czego dowodem liczne słupki i poprzeczki w ostatnich 20 minutach.— Węgrzy grali dobrze, szczególnie linja napadu i bramkarz. Cieszę się, że udało mi się otrzymać przyrzeczenie inż. Fiszera, rokroczne rozgrywanie zawodów Budapeszt — Kraków w Budapeszcie i Krakowie. Z sędziego p. Rosenfelda jestem zupełnie zadowolony, również bardzo zadowoleni są Węgrzy czego dowodem zaproszenie go do Budapesztu na rok przyszły. Muszę z całym oburzeniem napiętnować wybryki niektórych osób, które w sposób wysoce niekulturalny i niesportowy, rzucały z trybun podburzające okrzyki pod adresem schodzącego z boiska sędziego. KZOPN wyciągnie co do tych osób daleko idące konsekwencje".

Po chwili zwracamy się do zastępcy kap. zw. p. Delekty, otoczonego graczami, wykrzykującymi na jego cześć. P. Delekta krótko i dobitnie wyraził się o grze Krakowa: „Graliśmy bardzo słabo i bez serca. Gdyby nie nasz atak, mecz byłby wygrany. Węgrzy pokazali prosty, prymitywny footbal, bez przetrzymywania piłki, grając od nogi do nogi — wystarczający jednak na nasz źle grający zespół. Mieliśmy jednak pecha w przeciwieństwie do Węgrów, którym szczęście sprzyjało".

Kapitan węgierskiej drużyny inż. Steczowits, wyrażał się o drużynie Krakowa bardzo pochlebnie, mówiąc: „Polacy grali bardzo dobrze, zwłaszcza ostatnie 20 minut, mieli tylko wielkiego pecha. Ja osobiście bardzo się cieszę, żeśmy wygrali z tak silnym i głośnym przeciwnikiem, jakim był zawsze Kraków, z którym przegrywaliśmy już 7:2. Z naszych podobał mi się Raffay, Buzasy i Reiter. U polaków Kisieliński, Bajorek i obaj obrońcy. — Sędzia bardzo dobry".

***

Na pięknym bankiecie w salach Hotelu Francuskiego bawiono się ochoczo do późnej nocy. Pięknym momentem było odśpiewanie przez Węgrów „Boże coś Polskę", po węgiersku na co drużyna krakowska odśpiewała tę samą pieśń po polsku.

Z. Ch.

Kraków—Bochnia 1:1 (0:1)

Przed sędzią p. Kochankiem z Krakowa stanęły obie reprezentacje w następujących składach:

Kraków: Słobodzian, Pstruś, Woźniak, Dudek, Cyganik, Kuloszir, Goldner, Michalak, Michala II, Żelisko, Kowalski.

Bochnia: Richter, Żaba II, Reguła, Mastaj, Piekło, Szwarc, Kołdras II, Kolawiński, Baj, Żaba I, Żaba III.

Pierwsze minuty gry należą całkowicie do Bochni, — opanowała ona boisko aż do uzyskania pierwszej bramki przez Żabę I. Mimo dalszych pociągnięć ofenzywnych na bramkę Krakowa, nie udaje się z najdogodniejszych sytuacji napastnikom Bochni uzyskać dalszych punktów. Graczom krakowskim jakoś nic się nie klei.

Pod koniec pierwszej części zawodów Kraków ma sposobność do wyrównania, lecz Michalak z linii pola karnego za rękę Żaby II, strzela na bramkę, jednak Richter broni na róg.

Po zmianie pól gra się wyrównuje, a nawet krakowianie mają więcej z gry i wreszcie uzyskują bramkę z karnego przez Michalaka. Obie drużyny mają jeszcze szereg pozycji podwyższenia wyniku, lecz dobrze dysponowani bramkarze do tego nie dopuszczają.

Na wzmiankę zasługują z drużyny bocheńskiej Richter, Piekło, Żaba I, zaś z drużyny krakowskiej — Kowalski, Michalak i Woźniak.

Warto nadmienić, że zespół Krakowa grał prawie w dziesiątkę, gdyż prawoskrzydłowy Goldner z powodu odniesionej kontuzji tylko statystował na boisku. Publiczności bardzo dużo. Sędziował dobrze p. Kochanek.

Makkabi (Brzesko) — Polonia (Bochnia) 3:1.

Po dość ciekawej grze uzyskała drużyna Makkabi zasłużone zwycięstwo nad Polonją.

Hecht mistrzem tenisowym Polski

(RM) W dniu wczorajszym zakończone zostały w Warszawie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski.

Tytuł mistrza zdobył Hecht, zwyciężając w finale austrjaka Matejkę w trzech setach 6:2, 6:2, 6:3.

Hecht grał b. dobrze zwłaszcza w trzecim secie.

Mistrzostwo w grach podwójnych panów zdobyła para Hughes, Baworowsky, bijąc parę austrjacką Matejka, Metaxa 9:7, 6:4, 2:6, 6:4.

W grze mieszanej w półfinale para Jędrzejowska, Tłoczyński zwyciężyła parę Merhauptowa, Malecek 6:4, 6:1.

Ponieważ para Volkmerówna, Hebda nie staje do finałów, gdyż Volkmerówna nagle wyjechała z Warszawy mistrzostwo w tej konkurencji zdobyła para Jędrzejowska — Tłoczyński.

Uwaga sportowcy Krakowa

Dziś, w środę, dnia 13 września, już o godz. 6.30 wieczorem ogłoszony będzie w oknie naszej redakcji przy ulicy Pijarskiej Nr. 4 wynik zawodów Cracovia — Rapid w Wiedniu. Informacje z przebiegu powyższego spotkania będą podane przez nas dokładnie, gdyż z drużyną Cracovji wyjeżdża do Wiednia specjalny wysłannik „Expressu Ilustrowanego".

Perry pokonał Crawforda

W międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Stanów Zjednoczonych w grze pojedyńczej panów, tenisista angielski Perry osiągnął wielki sukces, bijąc w pięciu setach australijczyka Crawforda 6:3, 11:13, 4:6, 6:0, 6:1.

Mecz trwał 2 i pół godziny i był spotkaniem finałowem.

Tabela wygranych — dalszy ciąg

80064 100 11 92 96 264 329 73 630 765 835
42 983 81014 53 59 272 590 51 750 914 82171 330
51 444 653 58 788 83005 214 370 536 78 615 788
886 84224 73 356 656 808 44 952 61 85011 69
188 233 42 96 326 581 734 70 86583 91 680 787
87053 77 138 206 310 427 38 531 40 68 676 747
801 65 88083 162 219 35 324 469 517 27 76 637
780 98 936 52 908 89174 374 441 647 746 62 903
37 90028 40 104 257 321 417 543 633 741 12 32
91070 329 64 343 84 484 628 704 59 862 92002
198 277 33 352 85 425 88 92 529 805 29 57 920
93414 54 64 731 52 640 790 94193 374 81 412 500
22 983 95003 08 72 336 504 718 971 96053 62
83 109 41 303 89 440 538 613 943 97025 111 23
24 230 61 359 450 561 687 700 49 804 55 98096
144 64 67 223 436 73 636 781 807 943 99099 140
296 350 541 758 942

100037 89 142 332 575 644 101153 376 547
959 95 102124 203 301 31 405 55 88 676 805 69
103071 269 89 347 61 67 424 30 61 852 961
104008 267 728 841 105106 329 92 487 635 725
87 827 964 106042 82 88 104 84 249 347 74 569
107145 322 31 577 633 771 818 950 108146 264
443 74 631 67 801 933 109230 53 90 429 32 354
634 850 61 110008 103 45 88 468 75 510 627 776
882 903 111070 108 50 207 80 802 36 90 112232
33 453 527 38 57 65 739 67 79 95 819 951 113031
92 539 714 36 811 39 955 87 114055 58 165 310
52486 523 52 92 888 115047 174 341 500 635 713
47 116116 408 18 619 837 968 70 117128 73 251
354 74 438 85 554 745 826 908 118068 83 87 246
53 72 393 479 738 826 86 991 119001 92 118 62
348 418 56 514 66 624 84 880 947

120211 12 96 667 813 77 916 32 121027 224
362 427 522 30 617 714 76 897 122560 622 55
743 907 30 123001 05 09 18 102 254 349 64 484
558 62 777 98 839 905 124134 439 78 692 757
860 85 900 125122 70 72 250 53 342 524 46 673
750 56 65 126397 541 65 77 614 905 127020 66 93
228 38 312 402 578 968 89 128018 29 203 372 461
582 713 828 917 129107 203 48 468 84 527 610 60
824 130024 63 102 343 60 549 52 845 53 131339
482 512 28 44 607 707 859 91 132033 339 93 497
561 728 50 940 133024 78 123 39 270 356 441
85 515 58 81 609 17 758 98 836 986 134197 420
30 540 63 669 738 93 845 907 79

135019 96 140 56 94 379 442 59 77 639 45 737
74 863 924 48 136056 205 25 82 341 561 609 933
55 137038 85 270 426 84 501 620 965 138013 79
108 23 51 296 312 53752 73 668 762 42 811 924
139030 39 88 111 65 70 354 450 554 77 767 908
140025 35 127 44 80 658 64 592 869 79 933
141056 151 63 321 86 92 560 806 936 142021 56
202 08 68 342 468 515 75 601 94 708 807 933 78
143003 119 81 215 64 311 471 551 58 58 650 53
86 705 72 144015 39 57 60 214 374 548 52 767
79 80 936 60 145191 259 83 323 416 903 146069
251 438 62 97 541 611 746 821 31 94 147069 118
29 432 591 625 91 787 908 52 98 148049 152 96
203 16 58 334 472 640 53 79 900 45 149003 300
48 98 450 538 838 54 994

150125 85 306 15 635 71 84 748 57 979 151086
123 35 42 209 337 487 658 763 152114 69 696 925
36 153222 23 332 33 508 602 98 778 853 919
154431 71 636 63 79 858 916

Ciągnienie popołudniowe. STAWKI.

53 211 74 453 558 613 53 79 731 46 53 814
966 69 1018 37 45 159 98 252 334 408 65 545 632
774 809 61 932 89 98 2137 59 326 631 631 92 704
75 80 829 961 3076 90 223 25 476 616 59 760 841
4113 270 306 28 419 37 539 707 32 802 5240 71
388 777 837 925 6033 75 125 303 56 422 500 21
70 649 96 704 06 32 48 7270 426 88 562 674 723
8069 130 91 488 519 750 737 9188 344 407 81
716 17 86 89 889 929 34 87 10012 92 341 569 690
784 810 936 74 11482 513 17 802 54 64 964 12067
154 291 480 614 44 797 849 969 13003 81 114 23
404 11 40 71 649 54 817 948 60 14038 236 317 62
96 420 607 15027 156 408 509 32 657 913 44 78
16082 99 100 203 513 738 51 77 894 17023 428 35
55 532 619 836 95 902 18109 453 627 778 833
954 19053 201 525 957 20016 124 201 41 576 79
665 837 934 40 45 46 21071 175 93 97 328 483
731 76 78 838 59 22071 167 79 209 424 590 662
719 894 969 23082 343 62 557 745 903 34 87
24026 64 201 579 623 24 575 25044 146 276 340
60 734 54 855 911 19 39 97 26042 106 459 95
619 967 27143 391 93 411 93 503 30 763 805 965
28299 430 604 745 863 97 29122 79 230 522 641
53 927 30205 583 788 31114 39 361 656 716 76
32051 239 404 676 96 33010 114 229 50 312 471
646 711 20 49 55 63 34083 341 406 85 529 46 78
83 644 819 35134 63 326 84 783 815 23 53 75
36036 85 160 86 267 70 456 65 604 10 21 42 76
750 97 878 37041 97 140 48 78 208 348 73 542
89 630 97 706 11 88 822 27 948.

38020 133 259 576 602 759 830 35 983 39107
53 220 27 317 412 576 962 76 40183 333 756 924
41087 445 737 886 905 42026 425 610 772 99 915
43094 115 203 330 644 75 742 953 80 44124 45
83 483 90 517 58 682 98 922 32 45009 140 217
394 408 43 843 911 46121 28 420 55 576 534 83
803 903 47310 70 400 616 23 43 89 703 974 93
48102 65 435 523 953 49074 90 259 92 376 562
709 50002 15 96 543 605 742 916 51088 457 507
22 624 28 740 77 94 882 52040 56 169 200 469
53045 94 221 90 332 468 94 689 762 54082 87 89
137 40 206 356 58 63 478 512 15 85 690 774 843
55035 40 154 406 12 86 536 70 614 774 853 937
61 56013 30 75 175 365 542 659 727 44 901 57006
34 55 72 317 23 404 58 81 537 625 36 797 951
8039 97 362 99 431 43 61 532 38 43 96 603 748
820 23 32 66 963 59385 536 39 665 90 775 60252
68 335 53 502 56 86 640 79 799 905 61023 38 66
278 457 510 28 40 645 779 833 67 915 27 62279
82 90 445 359 664 78 826 63028 50 66 137 224 366
401 743 850 64018 27 132 242 440 512 746 96
800 39 959 65055 115 28 31 222 25 316 477 97
500 645 74 94 719 34 76 908 20 41 50 66074 399
495 511 764 67126 219 461 706 868 68257 313
489 592 752 933 69166 205 56 81 731 60 242 934
70041 215 388 97 574 86 782 823 24 59 71102 264
487 522 631 98 754 809 35 998 72233 301 516
91 668 83 712 893 11 59 942 60 73077 117 235 68
93 350 416 17 87 514 684 736 69 861 62 85 74144
256 350 450 517 19 49 838 53 934 86 91 75858
93 912.

76016 35 159 317 55 478 544 69 701 893 916
32 77023 155 90 290 469 932 78050 99 172 226
469 527 746 816 33 39 79045 64 154 238 99 438
46 587 810 80002 113 21 317 89 400 592 769 71
873 901 81141 43 84 463 666 82 767 846 82046
195 225 28 57 64 342 417 659 793 865 83017 91
322 455 518 57 627 750 808 959 78 84211 43 358
474 510 85270 71 422 514 58 85 615 772 829 63
86049 217 18 99 342 62 411 649 86 772 886 912
96 87023 32 157 178 387 489 657 619 716 818 55
932 79 88029 397 636 91 89107 17 342 63 444 95
633 820 75 990 90013 84 90 202 558 78 679 706
839 96 91020 138 387 400 500 640 921 81 92054
83 84 377 459 565 775 944 93022 43 141 221 57
393 642 66 822 82 903 94367 468 640 44 97 764
95651 92 922 96034 59 93 468 950 97161 316 457
512 628 33 705 90 802 50 942 98068 249 75 95
444 608 748 856 917 39 70 99319 508 19 21 825
83 979 100002 85 132 94 289 371 97 480 559 65
690 753 101032 110 56 226 395 434 669 725 30
74 813 905 34 64 102027 36 102 17 270 330 413
72 601 5 44 832 103021 33 153 242 353 83 87 704
44 97 881 921 63 86 99 104357 75 82 786 895 970
105001 37 110 58 319 35 409 594 629 36 718 91
106054 174 256 406 649 702 74 998 99 107074 168
96 217 47 338 71 92 93 440 56 991 108144 91
204 485 88 540 651 57 800 24 93 974 109154 200
390 535 44 600 37 747 50 63 900 4 5 110006 47
401 502 86 810 20 938 111298 322 23 630 732 63
846 70 112250 61 502 51 81 659 786 806 113012
34 374 468 600 756 96 847 930.

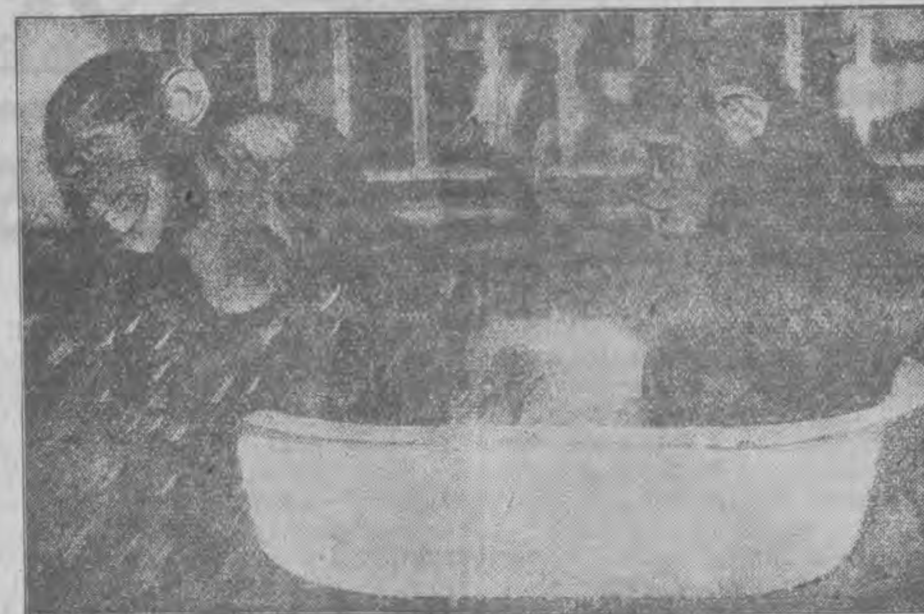
114085 227 326 401 640 929 115346 63 93 664
769 116100 55 91 212 312 78 499 535 812 117069
177 95 228 409 528 59 96 806 94 932 118024 553
693 119040 84 692 129002 3 50 91 335 427 646
747 50 860 910 76 121222 300 28 594 622 792
923 37 122395 455 657 759 826 123173 86 203 57
318 536 817 124144 222 343 595 98 664 707 26
60 802 21 125289 341 51 70 401 575 685 704 126115
68 242 47 70 518 879 905 127082 241 69 685 848
958 69 128224 439 40 504 699 716 19 21 940
129002 379 456 86 500 654 841 99 986 130079
125 46 69 255 68 408 20 535 883 131052 106 47
360 601 704 964 132018 50 89 104 26 321 508 619
53 813 963 82 133145 229 78 308 34 439 516 83
750 56 811 62 63 134028 79 301 405 18 587 712
851 935 98 135042 71 100 204 6 23 332 440 565
136051 63 366 83 86 439 68 96 696 728 879 88
137047 108 366 657 95 711 52 138014 104 5 26
65 214 97 367 437 692 925 76 139117 23 381 465
686 847 952 69 140095 203 522 749 821 61 85
141147 83 217 445 653 729 86 848 142532 689
753 924 143007 24 262 84 386 428 91 517 88 800
35 144036 188 314 934 145426 34 84 535 51 666
72 732 52 807 51 919 20 146207 67 318 635 147164
258 320 22 56 401 641 758 83 844 944 84 148157
346 400 777 98 859 953 149021 101 56 88 326 96
394 468 546 99 150075 134 56 243 92 317 468 91
590 785 893 151147 98 203 398 484 504 18 67 95
652 994 152100 219 96 328 507 632 64 715 821 95
153098 150 402 13 34 65 694 736 818 154035 401
18 34 602 767 77 827 30 931 81

Próby z „latającym samochodem"



Kapitan A. J. Williams (nalewo) zaprodukował na jednem z lotnisk amerykańskich „auto - somolot", które wyciąga szybkość 120 mil. ang. na godzinę. Ten nowy typ samolotu, który widzimy na zdjęciu posiada 3 koła i ma motor z tyłu

Codzienna kąpiel



Jak widać na zdjęciu, dwa młode szympanse, mieszkańcy ogrodu zoologicznego w St. Louis (Ameryka) z przyjemnością używają codziennej kąpieli.

Bohaterski uczony japoński



Tokuzo Iwata, badacz japoński, dokonał śmiałego wyczynu, opuszczając się do krateru wulkanu Miharayama na wyspie Oshima. Na zdjęciu Tokuzo Iwata (w głębi) obok swej gondoli.

Wyjazd parlamentarzystów polskich do Białogrodu



Do Białogrodu wyjechała wycieczka parlamentarzystów polskich w liczbie 32 osób. Na zdjęciu grupa posłów i senatorów z przewodniczącym delegacji, wicemarszałkiem Sejmu, prof. Wacławem Makowskim.



W Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie otwarta została międzynarodowa wystawa drzeworytów, w której reprezentowane są 23 kraje. Zwracają uwagę na wystawie swym nawskroć odrębnym charakterem oraz oryginalną fakturą pełne egzotycznego uroku drzeworyty japońskie. — Oto jeden z nich, dzieło artysty - malarza — Shoson Ohara.

Stawajmy do P. O. S.

Codzienna nowelka „Expressu"

Żona szefa

Justyna napisała ostatnio list. Zegar dość dawno już wybił siódmą godzinę.

Wszyscy urzędnicy przed kilku minutami opuścili biuro i tylko ona musiała pozostać. Ale teraz, gdy ukończyła ten list, może już też pójść na miasto. Umówiła się przecież z Romanem, który czeka na nią na ulicy.

Lecz w tym momencie otworzyły się drzwi. Wagner, właściciel przedsiębiorstwa, wyszedł ze swego gabinetu. Był bardzo blady i wyglądał, jak zgrzybiały starzec.

— Co się panu stało? — spytała przerażona dziewczyna.

— Nic, a właściwie bardzo wiele — odpowiedział uśmiechając się dziwnie. Chciałem z panią pomówić o pewnych sprawach. Czy ma pani trochę czasu?

Wagner nigdy jeszcze do niej nie przemówił takim tonem. Zazwyczaj tylko rozkazywał, mówił głośno, stanowczo i nieznosił żadnego oporu.

— Słucham pana — odpowiedziała mu cicho.

Wagner usiadł przy niej na krześle. Przez parę chwil spoglądał milcząco na maszynę do pisania i wreszcie rozpoczął cichym głosem:

— Czy pani wie, że to był chyba ostatni list, który pani u mnie pisała? Jestem zrujnowany, zupełnie zrujnowany. Jeszcze przed tygodniem łudziłem się nadzieją, że uda mi się jakoś wybrnąć z trudności pieniężnych. Ale teraz jest już wszystko stracone. Cały personel oczywiście nic jeszcze o tem nie wie. Pocóż im zresztą miałem o tem mówić. Ale panią postanowiłem uprzedzić o wszystkiem. Dla pani jedynej również zdążyłem przygotować pewne zabezpieczenie pieniężne. Bo pani jest jakaś inna, niż oni wszyscy, niż nawet moi najbliżsi krewni.

Przez parę chwil trwało milczenie. Justynie żal się zrobiło tego człowieka. Jeszcze wczoraj był to silny pełen energji mężczyzna, a dziś wywierał już wrażenie zupełnie zniedołężniałego człowieka.

Co pani zamierza teraz zrobić? — spytał ją nagle Wagner.

— Będę szukać posady — odparła.

— Posady? To bardzo trudne w dzisiejszych czasach. Będzie pani, niestety, musiała długo szukać. Ale w gruncie rzeczy pani jest przecież lepiej, niż mnie. Pani jest młoda, przystojna i znajdzie z pewnością mężczyznę, który poprowadzi panią przez życie. A ja już nie mam nic... Mnie już nic w życiu nie czeka...

— Pan przecież ma żonę.. — wyszeptała Justyna.

— Żonę? — uśmiechnął się smutnie Wagner. — Moja żona jest ode mnie młodsza prawie o dwadzieścia lat. Wyszła za mnie zamąż tylko dlatego, że miałem pieniądze. Nie kochała mnie przecież nigdy. Wiem zresztą dokładnie, że już od dłuższego czasu ma kochanka. Powinienem był dawno ją wyrzucić z domu. Ale kochałem ją, bałem się utracić tę jedyną istotę, bądź co bądź mi najbliższą. Ale teraz ona sama odejdzie ode mnie. Przecież już nie mam pieniędzy...

Wagner przerwał nagle. Nie mógł dalej mówić.

— I co pan myśli zrobić? — wybełkotała dziewczyna, zaskoczona jego zwierzeniami.

— Nie wiem jeszcze — odpowiedział cicho.

Ale Justyna nagle zrozumiała wszystko.

Nie ulegało wątpliwości, że Wagner postanowił popełnić samobójstwo. Dlatego pewno jej to wszystko opowiedział. Chciał przed śmiercią przed kimś się wyspowiadać.

— Może pani już pójść — powiedział nagle dziewczynie, podając jej rękę. — Pieniądze pani są pewne. Ja tu jeszcze zostaję, posiedzę parę godzin.

Znikł za drzwiami swego gabinetu, zamykając za sobą szczelnie drzwi.

Justyna już była pewna, że Wagner postanowił rozstać się z życiem. Należało szybko działać. Najbardziej była przecież do tego powołana jego żona.

Justyna wybiegła z biura. Wskoczyła do jakiejś taksówki i kazała się zawieść do prywatnego mieszkania Wagnerów.

Pani Wagner na szczęście była w domu. Miała gości. Jacyś wytworni młodzi mężczyźni i jaskrawo wymalowane panie tańczyli przy dźwiękach radja.

Justyna zamknęła się z Wagnerową w oddzielnym pokoju.

—Bardzo przepraszam, że pani przeszkodziłam — wybełkotała dziewczyna.

— Sprawa jest jednak bardzo poważna. Pani mąż jest bardzo zdenerwowany, boję się, że sobie zrobi coś złego.

— Czy jest zazdrosny o mnie? Czy dostał jakiś anonim? — rzuciła pytanie Wagnerowa, zapalając papierosa.

— Pan Wagner jest zupełnie zrujnowany. To go dobiło...

— Nie wierzę w to! — wybuchnęła śmiechem wytworna dama — Umyślnie tak mówi, bo obiecał, że mi jutro kupi płaszcz gronostajowy. To są jego stare kombinacje! Czy niema mi pani nic więcej do powiedzenia?

— Chciałem panią prosić by pani poszła teraz do niego...

— Ja do niego? Poco? Przecież mam teraz gości. Zresztą... nie rozumiem wogóle z jakiego powodu pani się wtrąca do mego osobistego życia.

Justyna zrozumiała, że dalsza rozmowa jest zupełnie bezcelowa.

Poszła więc. Oczywiście do biura. Miała przecież bardzo złe przeczucia.

Gdy znalazła się w biurze, zastała już Wagnera martwego. Zastrzelił się w swym gabinecie.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 159-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49